Ner 222. Kraków 27 Września — Piątek. Rok 1867.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	21	5 c. 25	2
Pocztą w państwie Austryackiém	24	6	2 c. 25
do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
Rzeszy niemieckiéj	21 „ 10	5 „ 10	1 „ 25
Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	116	29	10
Belgii	80	20	7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego.*— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁTYA
na „CZAS"
od 1go Października 1867

W Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie	miesięcznie,
złr. 20.—	złr. 10.—	złr. 5.—	złr. 2.

We Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 21.—	złr. 10 50 c.—	złr. 5 25 c.—	złr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 24.—	złr. 12.—	złr. 6.—	złr. 2 25 c

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi „CZASU" p. Aleksander Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi N. 1, tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od *1go każdego miesiąca.*

Upraszа się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Cena „CZASU" za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

☞ Z przedpłatą na *Czas* przyjmuje Administracya przedpłatę na dzieło p. t.: **Pamiątka dla rodzin polskich** w kwocie złr. 3 50 c. w. a.

Kraków 26 września.

Wczorajszy nasz telegram kładzie podobno koniec krążącym ciągle pogłoskom o bliskim napadzie na Rzym Garibaldego i jego ochotników. Korespondent nasz rzymski bardzo już dawno donosił o przygotowaniach ku temu, wyprawa była zapowiedziana a nawet termin jej w tych dniach naznaczony; a to wszystko pomimo kroków ostrożności przedsiębranych, jak się zdaje, przez rząd włoski, aby podobnego zgwałcenia konwencyi wrześniowej nie dopuścić. Gdy jakby na przekor oświadczeniu urzędowemu świeżo ogłoszonemu, które podajemy poniżej, Garibaldi posunął się do stanowczego czynu, chcąc przekroczyć granicę territoryum papieskiego strzeżoną przez wojska włoskie, banda jego, jak mówi telegram urzędowy, częścią do domu odesłana, częścią zaś przyaresztowaną została, a on sam do Aleksandyi w skutek oporu odwieziony. Szczegółowe doniesienia, które niebawem nadejdą, okażą, czy na tem skończyła się zamierzona wyprawa.

Upór Garibaldego w przedsięwziętym napadzie, któremu rząd włoski w tej chwili był przeciwny, kładą niektórzy na karb odwetu za doznane przez niego fiasko na kongresie genewskim. Niepowodzenie w Szwajcaryi trzeba było koniecznie we Włoszech powetować, aby całkiem w opinii publicznej nie upaść. Do Kaprery wrócić po takiej bezowocnej krzątaninie było niepodobna. Lubo nie sądzimy, aby Garibaldi był tak ogołoconym z miłości własnej, jak jest niezawodnie bezinteresowny, wszelako zdaje nam się, że do wytłomaczenia tej awantury charakter jego bardzo znany wystarcza. Jest on fanatykiem, fanatyczną ma ku papiestwu nienawiść. Dowodzić tego niepotrzeba, dość przeczytać jeden z licznych jego listów, odezw, mów, zgoła papiestwo u niego to *delenda Carthago*, co za każdem słowem powtarza. Wejść do Rzymu, zatknąć na Kapitolu chorągiew włoską, zdaje mu się być jego zadaniem, bez którego spełnienia nie mógłby umrzeć spokojnie. Wyprawę też na Rzym głosi ciągle, zapowiedział ją we Włoszech, i przed Europą, a nie widząc w Rzymie nic innego, jak tylko miasto do wzięcia, w papiestwie zaś nic jak znienawidzony tron do obalenia, mniema, że to rzecz łatwa. O skutku pomyślnym napadu nie wątpi ani chwili, na odwadze mu, jak wiadomo, nie zbywa; pragnął więc raz skończyć, a tak dobrze dzisiaj jak jutro, i spocząć na rzymskich laurach w Kaprerze. Konwencyi wrześniowej nie uznaje, w dyplomacyę się nie wdaje, a nawet sądzi, że odda rządowi włoskiemu przysługę niwecząc traktat, który w jego przekonaniu jest poniżający. Ani przypuszcza: żeby rząd włoski mógł być związany czemkolwiek, bo jego nic nigdy nie wiąże; aby mógł mieć jakie wyższe polityczne względy, bo on żadnych nie ma; aby nareszcie Rattazzi mógł niechcieć tego co do Rzymu, na co tak chętnie hr. Cavour przystał co do Neapolu. Zgoła, politycznym człowiekiem nie jest Garibaldi, i dla tego ilekroć bywa narzędziem cudzej polityki, śmiałością zwycięża niesłychane przeszkody; lecz skoro pragnie jako polityk wystąpić i działać na swoją rękę, klęska go czeka niezawodnie. Klęska militarna pod Aspromonte, parlamentarna w Genewie, klęska gorsza niż wszystkie dzisiaj pod Asinalungo, skąd go wzięto po prostu, jak każdego innego śmiertelnika, i to nie rannego, lecz zdrowego i w fortecy osadzono. Po tej prozaicznej porażce trudniej mu się będzie podnieść niż po ciężkiej ranie z łóżka swego w Genui.

Po drugi raz Rattazzi z popularnym owym bohaterem iść musiał w zapasy, i to dziwna, że jak przed pięcią laty tak i teraz o Rzym się rozchodzi. Wówczas załoga francuska była w Rzymie, dziś jej nie ma, a jest tylko konwencya wrześniowa między Francyą i Włochami, w której Stolica Apostolska żadnego nie ma udziału, a nawet bez jej wiedzy była ona podpisaną. Rzymu, tego samego miasta, które parlament włoski za stolicę królestwa włoskiego ogłosił, i nie wyparł się dotąd, strzeże wojsko włoskie, a siła okoliczności zmusza Rattazzego do zamknięcia w fortecy jenerała, który uchwałę parlamentu wykonać usiłuje. Zgwałcenie bowiem konwencyi byłoby zbyt wyraźnem, a minister nie może jak Garibaldi nie troszczyć się o następstwa. Najważniejszym faktem w całej tej sprawie jest brak wszelkiego udziału Rzymian w zamierzonym napadzie. Między wadami Garibaldego niepoślednią jest ta, że za wiele mówi i pisze. Napisał czarno na białem, nie wiemy już w której odezwie, naganę Rzymianom, że się ruszyć nie chcą, i obiecał pomimo ich woli dokonać dzieła oswobodzenia. Wszelkie więc obejścia konwencyi wrześniowej za pomocą „życzeń ludności" ustały, i nie było żadnego dla rządu włoskiego ratunku, jak wyprawę zniweczyć, gdyż wobec Francyi zobowiązał się niedopuścić wszelkiego napadu „zewnętrznego" na posiadłości papieskie. Wewnętrznych zaś rozruchów wywołać jak się zdaje nie podobna, pomimo komitetów, junt i innych środków. Widzieliśmy też jak dzienniki francuskie najprzeciwniejsze nawet papieztwu, występują przeciw Garibaldemu i radzą mu zaniechać wyprawy.

Korespondent nasz rzymski donosił w każdym liście, że pomimo wszystkich tych pogłosek Pius IX zupełnie jest spokojny. W rzeczy samej, wobec tych wypadków o mil kilka od Watykanu, Ojciec Święty odprawia konsystorze, ogłasza allokucye, mianuje kamerlinga na przyszłe konklawe, i układa komitety do zapowiedzianego na rok przyszły powszechnego Soboru. Trudno myśleć, aby ów spokój czerpał w zaufaniu do protekcyi francuskiej lub do wojska włoskiego,—i dziwne musi być zaślepienie fanatyzmu, skoro Garibaldi może mniemać, że Rzym, to miasto jak inne, a papieztwo, to tron do innych podobny.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 23 września.

▽△ Po dwumiesięcznych blisko feryach, rozpoczęła Rada państwa w dniu dzisiejszym na nowo swoje czynności. Czyli i jakie będą owoce dalszych tego ciała obrad, nie daleka przyszłość okaże. Nie mam też wcale zamiaru stawiania w tym względzie jakiegokolwiek horoskopu, lecz chciałbym w korespondencyi niniejszéj podnieść tylko niektóre wydatniejsze ustępy z dzisiejszego posiedzenia i udzielić wam kilka uwag, które mi się z tego powodu nasunęły.

Przykre najprzód zrobiły na mnie wrażenie znaczne luki, jakie na ławach zajmowanych przez delegacyę naszą dostrzegłem. Posłów polskich na dzisiejszem posiedzeniu obecnych było tylko 22. Smutna rzecz, że nie wszyscy jednako poczuwają się do obowiązku sumiennego dopełnienia przyjętego mandatu. Szczupły poczet delegacyi naszéj według ustawy lutowéj tylko 38 posłów liczącéj stopniał już i tak do 33. Należy bowiem z liczby 38 odtrącić najprzód zmarłego posła Działoszyńskiego, dalej X. Guszalewicza, chodzącego jak wiadomo innemi zupełnie aniżeli reszta delegacyi torami, nareszcie pp. Alfreda hr. Potockiego, ks. Konstantego Czartoryskiego i Ludwika Skrzyńskiego, którzy, a mianowicie pierwsi dwaj z powodu wejścia swojego do Izby panów, zaś ostatni z powodu słabości zdrowia, mandaty swoje poskładali. Brakowało więc trzeciéj części posłów naszych, z których tylko nieobecność pp. Adama hr. Potockiego, Krzeczunowicza i X. Polańskiego uznano w kole polskiem za usprawiedliwioną. Nie wymieniam tym razem nazwisk reszty nieobecnych, gdyż mniemam, że na wystosowane do nich w drodze telegraficznéj wezwanie pospieszą bezzwłocznie na stanowiska, na które ich kraj powołał, tem bardziéj, gdy wkrótce przyjdą pod obrady Izby najważniejsze i najżywotniejsze dla przyszłości monarchii kwestye, w których delegacya polska całą wagę swéj jednolitéj falangi będzie musiała położyć na szali rozstrzygnienia. Każdy zatem głos polski bez istotnéj i ważnéj przeszkody uroniony w tym czasie, będzie stratą krajowi zadaną.

Po wyborze sekretarzy Izby, którego rezultat dopiero na następnem tj. na czwartkowem posiedzeniu ma być ogłoszony, przystąpiła Izba do obrad nad przedłożoną przez komisyę prawniczą nowellą karną. Pierwsze trzy paragrafy stanowiące zniesienie kary cielesnéj i kajdan przyjęto wedle wniosków komisyi. Przy § 4 stanowiącym, że kajdany tylko jako środek dyscyplinarny ku poskromieniu niebezpiecznych i gwałtownych lub przygotowujących ucieczkę złoczyńców mogą być użyte, zabrał głos Dr Berger, wnosząc i motywując względami humanitarnemi zupełne wykreślenie tego paragrafu.

P. Zyblikiewicz słuszną na to zrobił uwagę, że zgodziłby się zupełnie z wnioskiem p. Bergera, aby kajdany także jako środek dyscyplinarny były zniesione, gdyby tylko urządzenie więzień naszych zwłaszcza przy powiatach na prowincyi było tego rodzaju, iżby przeciwko niebezpiecznym, gwałtownym lub ucieczkę wykonać usiłującym zbrodniarzom dawało rękojmię dostatecznego bezpieczeństwa. Lecz jak długo więzienia w takim znajdować się będą stanie, w jakim są obecnie, tak długo kajdany jako środek dyscyplinarny, ku poskromieniu takich niebezpiecznych indywiduów zatrzymać należy. Uwaga ta trafiła widać do przekonania większości Izby, gdyż wniosek Dr Bergera upadł, a § 4 przyjęto wedle wniosku komisyi.

Żywa zawiązała się dyskusya nad § 5, w któréj największy lecz bardzo niefortunny wziął udział obecny minister ssprawiedliwości p. Hye. W § 5 wnosiła komisya, ażeby w razach, w których ustawa karna stanowi karę śmierci, służyło sądowi każdéj instancyi, a zatem już i sądowi I instancyi prawo zamieniania téj kary na dożywotnie lub doczesne lecz wyżéj lat 10 trwać mające więzienie. Przeciwko § temu zabrał głos p. Hye i z właściwą sobie patetycznością, lecz oraz i z uniesieniem, jakiego dotąd u niego nie dostrzeżono przemawiał przeciwko przyjęciu tego paragrafu. Dwa były główne argumenta, które p. minister w długiej swej podług zwyczaju mowie (gdyż krótko i treściwie zdaje się mówić nie może), wyprowadził w pole, pierwszy, że Izba uchwalając pomieniony § ograniczy monarsze prawo łaski, drugi że stanie w sprzeczności z dawniejszą swoją uchwałą utrzymującą i nadal karę śmierci, ponieważ rzeczony § nie mieści w sobie istotnie co innego, jak tylko zniesienie kary śmierci. W zapale swéj mowy p. minister nie wahał się grozić Izbie nieprzedłożeniem proponowanéj ustawy do najwyższéj sankcyi, jeżeli w mowie będący § będzie uchwalony. I zdaje się, że właśnie ta niezręczna pogróżka, któréj za czasów Schmerlinga tak często, niestety najczęściéj ze skutkiem używano, sprawiła tym razem skutek całkiem przeciwny temu, jaki nią p. minister osięgnąć zamierzał. Mylność argumentacyi p. Hyego tak ze stanowiska doktryny jakoteż i praktyki wykazał w świetnéj oklaskami przerywanéj mowie sprawozdawca komisyi Dr Mühlfeld. Dr Ryger zaś dał p. ministrowi za jego pogróżkę bardzo wyraźną odprawę. Gdy przyszło do głosowania przyjęto § 5 według wniosku komisyi z poprawką Dra Sturma téj treści, że zamiast słów *„po uwzględnieniu wszystkich okoliczności"* położono wyrazy: *„gdy zachodzą bardzo ważne okoliczności łagodzące."* P. Hye poniósł więc dzisiaj porażkę parlamentarną, tem dotkliwszą, że ją poniekąd sam przemówieniem swojem a właściwie zawartą w niem pogróżką spowodował. Porażkę tę zawdzięcza głównie Polakom. Ci bowiem głosami swojemi przeważyli szalę na stronę utrzymania § 5. W ogóle jeżeli kiedy, to dzisiaj Polacy trzymali w swem ręku wagę rozstrzygania we wszystkich na dzisiejszem posiedzeniu zapadłych uchwałach. Było to tak widocznem, że niemal wszystkie dzisiejsze dzienniki tutejsze przyznają to z całą otwartością. Ministeryum a w szczególności p. Hye mógł się dzisiaj przekonać, że wagi głosów delegacyi polskiéj ignorować ani lekceważyć nie można, i że przy rozstrzyganiu najważniejszych kwestyj mogą przyjść chwile, w których szala przechyli się na tę stronę, po któréj staną Polacy występujący zawsze w ściśle zwartych szeregach.

Przy tej sposobności nie zawadzi nadmienić, że w łonie delegacyi polskiej — jak mi opowiadano — wielka przeciwko p. Hyemu panuje nieufność, a nawet pewne rozdrażnienie, odkąd się na drodze autentycznej przekonać miano, że p. Hye z widocznem uprzedzeniem do Polaków przystępnym się staje pokątnym denuncyacyom i złowrogim podszeptom konyfeoszów świętojurskich. W kole polskiem wymieniano nazwiska niektórych z tych koryfeuszów, którzy tu umyślnie ze Lwowa do p. ministra przyjeżdżali i opowiadano sobie o nader czułem i serdecznem przyjęciu, jakiego ze strony p. ministra doświadczali. — Pojmiecie, że minister z takiem usposobieniem i który dotąd nie potrafił przejrzeć istotnych dążeń frakcyi świętojurskiej i ocenić całej doniosłości niebezpieczeństwa, jakie jej agitacye na całą monarchię sprowadzić mogą, nie może, i nie będzie mógł liczyć na poparcie Polaków, skoro ci zniewoleni będą widzieć w nim sprzymierzeńca i poplecznika swoich przeciwników. — Prawda, że nikt z Polaków nie podejrzywa dotąd p. ministra, ażeby działał w złej wierze, — owszem wszyscy przekonani są, że p. minister powoduje się jedynie uprzedzeniami biurokratycznemi, któremi przesiąknąć musiał w ciągu długoletniego urzędowania przy ministeryum, które do ostatnich czasów nie mogło się pozbyć swojej względem kraju naszego a wszczególności względem Polaków podejrzliwości, i które dotąd nie potrafi jasnem i trzeźwem okiem rozglądnąć się w

Część literacko-artystyczna.

HISTORYA WYZWOLENIA POLSKI
za panowania Jana Kazimierza
przez **Ant. Walewskiego**
profesora w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Z pomiędzy wielu prac historycznych podjętych nowszemi czasy, książka profesora Walewskiego odznacza się metodą przejętą dziś przez najznamienitszych historyków, metodą, która czerpie zasób wiadomości w niej zawartych z dokumentów gabinetowych, zwykle mało komu dostępnych, a więc zostających po za obrębem prywatnej badawczości. W niniejszej też pracy najważniejszy materyał stanowią raporty rządowe, listy monarchów, ministrów, jenerałów, ambasadorów grających rolę w czasach wojen rozdzierających Rzeczpospolitą polską za Jana Kazimierza, kiedy tyle potencyj w tę wielką grę polityki było wmięszanych, a kiedy Austrya, jako państwo katolickie, nie mogła patrzeć obojętnem okiem na zamachy wymierzone przeciw sąsiadowi należącemu do najwierniejszych dzieci kościoła, i rada nie rada musiała się interesować losami nad przepaścią stojącej Polski. Pojąć łatwo, że jeśli gdzie to w archiwum wiedeńskim przechowały się obfite źródła i materyały, mogące wyjaśnić cały przebieg ówczesnych zdarzeń, i wyświecić tajne sprężyny poruszające działaniem i decyzyami tego gabinetu. Wybornie pojął prof. Walewski, oddający się specyalnie historyi siedmnastego wieku tak ważnego pod względem wpływów, jakie na wiek następny, a nawet na losy Polski wywierał, że przez dokładne i sumiennie ściśle wyświecenie ówczesnych stosunków naszych wewnętrznych i zewnętrznych, poda klucz do wytłomaczenia sobie późniejszych kolei, przez jakie naród ten przechodził, i tem samem usunie ową fatalność, której nieraz przypisywano upadek Rzeczypospolitej. Pozorny fatalizm miał swoje przyczyny w głęboko zakorzenionej negacyi władzy, i w tej źle pojmowanej wolności, dla której zawsze niemal poświęcano rzeczywistość udzielnego bytu, co zmieniło się w tradycyę, w nałóg charakteru narodowego ze smutną konsekwencyą dochowywane nawet wtedy, gdy już niepodległości nie było, a został tylko do ocalenia materyał, żywioł narodowy.

Książka prof. Walewskiego nastręcza pod tym względem obszerne studium dla każdego myślącego, a i dla niemyślącego czytelnika. W dzisiejszem osobliwie zamęcie pojęć, można się z niej wiele nauczyć, ma się rozumieć nie szczegółów historycznych, bo czy pamięć więcej lub mniej nimi obładowana, nic to nie wpływa na zdrowy i jasny sposób widzenia i rozumowania, ale nauczyć się pojmować co stanowi egzystencyę państw, czem jest prawdziwa miłość ojczyzny, a nareszcie poznać i to, że nie sama siła brutalna, ani hałaśliwa opinia, rozstrzyga najważniejsze kwestye, lecz często z cichego gabinetu myślącego męża stanu wychodzą stanowcze kierunki. Szczególniej w zapatrywaniu się na przebieg zdarzeń historycznych, panował u nas pewien rodzaj jednostronności, z którego dopiero wyłamuje się dzisiejsza krytyka i badanie źródeł dotąd nietykanych. Wszyscy nasi pisarze historyi z różnych czasów, osobliwie z ostatnich dwóch wieków, zwracali bardzo mało uwagi na działanie gabinetów; tak polityka, jak dyplomacya zajmowała ich o tyle, żeby ją skazywać na wieczne potępienie przypisując jej wszystkie niedole, w jakie popadliśmy. Pisano nawet broszury i książki przeciw tej złowrogiej umiętności, i oddając ją przekleństwu i pogardzie ludzkości, mniemano, że popadnie w dyskredyt, z którego nigdy się już nie dźwignie. Tymczasem gabinety jak robiły tak robią swoje i robić będą do skończenia świata, a historyk jak i polityk, któryby chciał ignorować ich działalność i wpływy, zawsze będzie szwankował i okaże się niedostatecznym dziejopisem i lichym politykiem.

Samo szukanie przyczyn, należące u historyka do najgłówniejszych zadań, okaże się niedostatecznem, powierzchownem, jeżeli mu są nieznane tajne archiwa gabinetów; z nich on dopiero może sobie uformować pojęcie tych dążeń, tych zabiegów i przygotowań, jakie nieraz o wiele lat wyprzedzały ton lub inny w świecie wypadek. W ognisku interesów państwa nieraz leżał zaród tego, co później wydawało się być fenomenem w zwykłym toku zdarzeń.

Długo, zbyt długo tajne archiwa dworów i kancelarye spraw zagranicznych były niedostępne, osobliwie dla badaczy prywatnych, niemających tytułu historyografów państwa. Ci tylko jedni posiadali zaufanie, którego nadużyć nie mogli, zobowiązawszy się pisać w widokach gabinetu, pozwalającego z otwartych skarbów korzystać. Prawda, bezstronność historyi nie miała tu wiele zdobyczy, wszakże nie jedno wyszło w jaśniejszem świetle, i nabrało tej stanowczości, której mieć nie mogło, zasadzając się dotąd na pogłoskach, wątpliwych domysłach, lub formie, jaką nadała na razie panująca opinia publiczna. Uczony badacz powodowany miłością nauki i miłością prawdy, a niekierujący się innemi względami, znajdzie się dopiero w swoim żywiole, gdy go dopuszczą do takiego archiwum.

W szczęśliwem tem położeniu znalazł się właśnie prof. Walewski, gdy wziąwszy sobie za przedmiot studyów wiek 17, miał wstęp dozwolony do tajnego ces. archiwum w Wiedniu, gdzie bogatem żniwem dopełnił tego, co wprzód był już zebrał, robiąc poszukiwania w archiwach ministerstwa spraw zagranicznych w Paryżu. Francya i Austrya — dwie główne osie polityki ówczesnego świata— udzielając swoich gabinetowych tajemnic, więcej rzuciły światła na przebieg ważnych zdarzeń w epoce panowania Jana Kazimierza, niż wszystkie drukowane roczniki i materyały mogące się znaleść w naszych prywatnych zbiorach. Z resztą źródła te wielokrotnie obrabiane, były już wyczerpane i nic nie przedstawiały z nowej strony; z nich widzieliśmy tylko to, co wiedziała ówczesna publiczność interesowana w sprawie, często biorąca rzeczy namiętnie.

Pięć lat, które prof. Walewski wyjął z ciągu panowania Jana Kazimierza, przedstawiają moment najbardziej zawichrzony w dziejach Polski, już wtenczas przeznaczonej na zagładę. Z różnych stron najechał ją groźny Szwed, Moskwa, Siedmiogrodzianin, Brandeburczyk, właśni obywatele w prowincyach najpierwej przez nieprzyjaciela zajętych, okrywają się haniebnem odstępstwem od tronu, zastawiając się wybiegiem: że co innego król, co innego Rzeczpospolita. Odstąpiony król ucieka na Szlązk — nieprzyjaciela nie wstrzymuje to, ale zagony swoje i spustoszenia rozpościera po całej Polce. Mimo tego oczy i serca dobrze myślących senatorów i ludu zwracają się do wygnańca, który dla nich nie przestał panować. W ostatecznej tej toni polityka szuka ratunku w zjednaniu sobie Austryi. Jan Leszczyński biskup chełmiński woła o obronę katolickiego państwa, z którego upadkiem wzmoże się liga protestancka, tak niebezpieczna dla Austryi — nareszcie ofiaruje koronę polską po śmierci Jana Kazimierza. Cesarz i jego radzcy czują niebezpieczeństwo: przyrzekają pomoc dyplomatyczną, korony ani przyjmują, ani odrzucają z obawy Niemiec protestanckich lgnących do Szwedów. Sam Jan Kazimierz na nikogo nie ma rachować tylko na pomoc domu austryackiego, nie widzi go w kombinacyi ofiarowania korony Brandeburczykowi lub Siedmiogrodzanowi, jako reprezentantom drobnych państw. Cesarz Ferdynand przyjmuje konieczność ratunku sąsiedniego państwa — doradzcy jego prowadzą politykę wahającą się, półśrodkową. Obawa Francyi intrygującej ze swojej strony, paraliżuje śmielsze wystąpienie Austryi. Dyplomacya ma tu obszerne pole; latają listy, noty, sprawozdania, przebiegają ajenci z propozycyami, zawiązują się rozmowy i umowy — wszystko to śród szczęku oręża, śród tryumfów zwycięzkiego Szweda, który w zdobyczach swoich nie da się zatrzymać piórkiem dyplomatycznej kancelaryi... Cóż go zatrzyma? co kartę jego fortuny odwróci? Oto natchnione męstwo Zakonników Jasnej Góry! — Przykład obrony cudownego miejsca budzi sparaliżowanego ducha. Jan Kazimierz widzi ratunek we własnych siłach narodu — on sam przygotowuje konfederacyę Tyszowiecką, dobywającą oręża za wiarę, króla i ojczyznę. Czarniecki partyzant, ramieniem tego pospolitego ruszenia; król, który wrócił do kraju, jego głową i duszą.

Oto mniej więcej treść zdarzeń w tym pierwszym tomie rozwiniętych. Jak widzimy autor ogromnie rozszerył ramy tego wspaniałego obrazu, przenosząc czytelnika w świat gabinetów monarszych, gdzie w najdrobniejszych szczegółach opowiada treść każdej relacyi polskiej, każde rokowanie o układy, zabiegi o pokój, o przyciągnienie sprzymierzeńca, lub odciągnienie go od strony przeciwnej.

Pierwsza to książka w tym rodzaju, owoc wieloletnich mozolnych poszukiwań związanych w jedną całość snutą jak z kłębka, a przytem pełną interesu dla czytelnika, który przenosząc się myślą z obozu do sali audyencyonalnej, lub do gabinetu ministra, ciągle utrzymywany jest w natężeniu za każdem posunięciem na tej szachownicy polityczno-wojennej,

Nie suche to zatem zbiorowisko not oficyalnych, paragrafów traktatowych, buletynów bitew, ale obraz pełen życia i ruchu opowiedziany językiem jasnym, prostym i czystym. Może jednej rzeczy niedostaje opowiadaniu, to jest kolorytu epoki — ale z drugiej strony niektórzy nowsi pisarze tak dosadzili kolorytem, że czytanie ich stało się mozolnem przez tę pretensyonalność, która łatwo sprowadza nudę. Koloryt zaś, którego brak uczuwa się w książce prof. Walewskiego, odnosi się jedynie do niewłaściwych nazw i tytułów więcej z obcego języka tłómaczonych, niż wziętych w znaczeniu polskiem. Ów tytuł Hrabiego dodawany Leszczyńskim, Ostrorogom i innym panom, nie był u nas w używaniu, bo jeżeli się nie mylę, za Władysława IV sejm protestował przeciw cudzoziemskim tytułom. Także nazwa arystokracyi dawana ówczesnym senatorom, zakrawa na anachronizm; korpus Czarnieckiego możnaby zastąpić używanym wyrazem: Chorągwie pod Czarnieckim; nie Zarnowice, lecz Żarnowiec; nie Kwarcianie, lecz żołnierz kwarciany, lub wojsko kwarciane; nie huzary, lecz husarze, lub ussarya.

Także przy nazwiskach polskich wodzów, dygnitarzy, zwyczaj jest dodawać ich tytuły, lub samym tytułem oznaczać bez nazwiska. Są to nader drobne skazy w tem znakomitem dziele, którego pierwszy tom wyszedł, a drugi ma wyjść niebawem. Oczekujemy go z natężeniem, tem więcej, że to nie żadna oderwana od dzisiejszego interesu historyczna rozprawa, ale dramat, w którym spoczywały zarody obecnych następstw. Austrya mogła wtenczas ocalić Rzeczpospolitę nie tyle przez wypędzenie Szweda, ile przez przyjęcie polskiej korony na rzecz którego arcyksięcia, a zatem przez reformę monarchiczną. Nie zrobiła tego. Polska upadła — Austrya dziś wchodzi na tę kolej, po której stoczyła się Rzeczpospolita chrześciańska w przepaść zguby....

dzisiejszych kraju naszego stosunkach i przekonać się, że najszczerszemi sprzymierzeńcami monarchii życzącymi jej rychłego silnego zorganizowania się na wewnątrz a imponującej powagi na zewnątrz są dzisiaj właśnie tylko Polacy, — a najniebezpieczniejszym wrogiem jej całości i potęgi ta mała lecz ruchliwa i przed żadnemi środkami niecofająca się frakcya, która nurtując kraj socyalnemi i religijnemi agitacyami toruje tylko drogę i przygotowuje grunt chciwemu łupu sąsiadowi.

Cóż więc dziwnego, jeżeli delegacya polska przekonywując się, że czynione przez jej kierowników u rządu przedstawienia przeciwko owym agitacyom żadnego prawie albo tylko mały przynoszą skutek, a fałszywe podszepty i denuncyacye przeciwnikow chętny znajdują u p. ministra sprawiedliwości posłuch, — tracić będzie coraz więcej zaufanie swoje do ministeryum i przestanie wierzyć w dobre jego chęci dla naszego kraju. — Czy takie osłabienie dotychczasowej wiary ze strony Polaków przyczyni się do wzmocnienia stanowiska dzisiejszego ministeryum, na to pytanie nie trudna odpowiedź.

Waga głosów polskich okazała się na posiedzeniu dzisiejszem także przy § 7 nowelli, stanowiającym, że skutki prawne, jakie dotychczas z każdym wyrokiem karnym bywały połączone, na przyszłość, tj. od chwili ogłoszenia tej ustawy, mogą być następstwem jedynie skazania za jakąkolwiek zbrodnię wogóle, lub za przestępstwo kradzieży, przeniewierzenia i oszustwa. Gdy na niedzielnem zebraniu koła polskiego nowellę tę rozbierano, poruszył prezes koła Dr Ziemiałkowski myśl, czy nie należałoby do § 7 wnieść poprawkę tej treści, ażeby od chwili ogłoszenia rzeczonej nowelli były od następstw prawnych także i te zbrodnie wyłączonemi, które wypływają z pobudek niehańbiących, jak mianowicie pojedynek i wszystkie zbrodnie tak zwane polityczne.

Myśl tę akceptowali obecni na zebraniu, i na wniosek p. Chrzanowskiego postanowiono pozostawić Niemcom pierwszeństwo we wniesieniu tej poprawki, a to głównie ze względu na wyjątkowe polityczne położenie naszej delegacyi, której znaczna część członków przed niedawnym jeszcze czasem doświadczała przyjemności owych skutków prawnych; a dopiero gdyby nikt z Niemców nie chciał wziąść na siebie postawienia rzeczonej poprawki, postanowiono wnieść takową ze strony delegacyi. Na tę ostatnią ewentualność poleciło koło Drowi Wyrobkowi, jako członkowi komisyi prawniczej sformułowanie tej poprawki i wniesienie oraz uzasadnienie takowej w imieniu delegacyi na posiedzeniu Izby. Gdy jednak Dr Zailner w skutek podanej sobie ze strony Polaków myśli podjął się wniesienia rzeczonej poprawki, przeto czynność delegacyi polskiej ograniczyła się na jej popieraniu. I pokazało się, że znowu tylko głosy polskie umożliwiły zamienienie tej poprawki w uchwałę. Izba przyjęła większością głosów wyrzeczoną w tej poprawce zasadę i odesłała § 7 do komisyi z poleceniem zredagowania go stosownie do tej zasady. Na tem skończyło się dzisiejsze posiedzenie.

W końcu trudno mi niewypowiedzieć bolesnego wrażenia, jakie wzbudziło we mnie niewidziane dotąd zjawisko w gronie delegacyi polskiej, ażeby kilku jej członków łamało wobec izby przyjętą i dotychczas ściśle zachowywaną solidarność w głosowaniu. Niespodziewane to zjawisko miało miejsce przy głosowaniu nad § 5, nad tym samym, przy którym to p. Hye otrzymał od izby tak wyraźne wotum nieufności. Na niedzielnem zebraniu swojem postanowiło koło głosować w izbie *za* tym paragrafem, czyli za dotyczącym wnioskiem komisyi. Z powodu wątpliwości, jakie niektórzy członkowie na tem zebraniu niedzielnem nieobecni przeciwko ważności owego postanowienia podnieśli, odbyło się w samej już izbie i to podczas repliki Dra Mühlfelda, nowe między posłami polskiemi głosowanie, którego rezultat był taki, że niedzielna uchwała utrzymaną była w swej mocy. Mimo to widziano czterech Polaków głosujących z Niemcami przeciwko swoim kolegom. Piszę *sine ira et studio*, i pragnę unikać wszelkich osobistości, dla tego nie wymieniam nazwisk; nadmieniam tylko, że takie postępowanie tych czterech panów tym bardziej zastanawiać i boleć musiało resztę członków delegacyi, że wszyscy czterej są mężami zacnymi i godnymi ze wszech miar wysokiego szacunku. Czemuż to ci panowie, jeżeli uchwała większości tak wstrętną była ich przekonaniu nie korzystali z służącego sobie w moc regulaminu koła polskiego prawa wstrzymania się od głosowania, tak jak to uczyniło kilku innych, zamiast tworzyć smutny dla nas, a pocieszający dla naszych przeciwników obraz choćby tylko pozornego rozdwojenia. Przekonany jestem, że w obecnym razie nie kierowała tymi panami żadna zła wola, bo przeciwko takiemu przypuszczeniu zasłania ich nieposzlakowany każdego z nich charakter i niewątpliwe uczucie patryotyczne; mniemam raczej, że tylko chwilowe nieopatrzenie się było jedyną przyczyną ich niewłaściwego postępowania. Dla tego należy się spodziewać, że podobne wypadki na przyszłość zachodzić nie będą i że każdy z posłów polskich wpoi w siebie to przekonanie, że tylko solidarnem działaniem i postępowaniem potrafi delegacya nasza pomimo dość szczupłej swej liczby zachować i nadal to znaczenie, jakie się reprezentacyi polskiego kraju należy.

Wiedeń 24 września.

Ugoda przyszła już do skutku, choć urzędownie nie została jeszcze zawartą. Ukończono ją na podstawie nowego projektu, jak wczoraj już doniosłem. Tylko pod względem kwoty na sprawy wspólne utrzymał się stosunek liczebny 30 : 70. Pod względem długu państwa przyjęto nateraz prowizoryum na rok 1868, które od r. 1869 ustąpić ma ugodzie stanowczej na lat 10 zawrzeć się mającej. Na rok 1868 płacą Węgry razem 36 milionów (z których 15 w srebrze) jako stałą kwotę na procent od długu państwa. Począwszy od roku 1869 płacić będą tylko 29 milionów 100,000 złr. (z których 12 milionów w srebrze) na procent od długu państwa i 1½ miliona na amortyzacyą. Razem więc licząc ażyo tylko na 25%, dochodzi suma do 33¼ mil. Węgrzy nie biorą więc żadnego udziału w operacyi unifikacyjnej, której rychłe przeprowadzenie nam polecają, ani też w zwrocie kapitału długu państwa. Płacą oni stałą kwotę i nie troszczą się wcale o sprawy wynikające z tytułu długu państwa. Przyjęto także na żądanie Węgrów zasadę przeprowadzenia projektu unifikacyi z zastrzeżeniem praw wierzycieli państwa. Obie deputacye zgodziły się na tę ugodę, i jutro ułożą i podpiszą protokół końcowy.

Zachodzi teraz pytanie, czy ugoda zadowoli zachodnią połowę monarchii. Odpowiedź na to pytanie wypaść musi przecząco. Gdy Węgrzy przyjęli na siebie tylko część i to nie wielką procentu od długu państwa, zostawiają wszystkie troski i ciężary zachodniej połowie. Komu znaną jest skłonność Węgrów do radykalnego bankructwa państwa, ten się zdziwi niezawodnie z powodu troskliwości ich koło dobra wierzycieli państwa. Przyczyna tej troskliwości jest tylko ta, że w razie zredukowania procentu naruszonym zostaje jeden punkt ugody zawartej między obiema połowami monarchii, w którym to razie naturalnie służyłoby Węgrom prawo żądania nowego układu, a wtenczas suma, którą oni płacą na pokrycie procentu zmalałaby o tyle, o ile zachodnia połowa zyskałaby na redukcyi procentu.

Teraz należy jeszcze czekać rozstrzygających uchwał obydwóch reprezentacyj. Większość sejmu węgierskiego przystanie na ugodę; czy zaś i Rada państwa się zgodzi, trudno wiedzieć, bo w niej niemasz zbitej większości, tylko pojedyncze frakcye. Zresztą słyszałem o *coup d'etat* liberalnej lewicy — stronnictwa Kaiserfelda, liczącego 30 członków. Zamierzają oni postawić wniosek, aby Izba nie zgodziła się wprzódy na ugodę deputacyj, zanim rząd nie złoży oświadczenia, że nie zechce stawiać przeszkód usiłowaniom Izby względem usunięcia konkordatu.

Wiedeń 24 września.

α. Znana wam poprawka, którą polscy członkowie Wydziału konstytucyjnego wnieśli do art. 17 ustawy zasadniczej o ogólnych prawach obywateli państwa. Żąda ona, aby ustawodawstwo krajowe uporządkowało sprawę języka wykładowego, sądowego i urzędowego. Wczoraj miało odbyć się posiedzenie wydziału, na którem podkomisya miała zdać sprawę o tej poprawce. Gdy zaś wczoraj odbyło się ważne posiedzenie deputacyi, do której siedmiu członków wydziału konstytucyjnego wchodzi, posiedzenie wydziałowe odłożonem być musiało. Niewiadomo więc jeszcze, jak podkomisya się zapatruje na ową poprawkę polską. Szczególne stanowisko zajmuje poseł Toman przywódzca Słoweńczyków. Chce on, aby Rada państwa uchwaliła ustawę o narodowościach, niechcąc tej kwestyi zostawić sejmom krajowym. Przyczyna wystąpienia tego jest ta, że w Karyntyi i Styryi, gdzie mieszkają także Słoweńcy, sejm jest przeważnie niemieckim i nieuwzględni mniejszości słoweńskiej. Dla tego chciałby Toman, aby Rada państwa wzięła w opiekę Słoweńców i z tej przyczyny gotów on poświęcić zasadę autonomii. Jest jednak nadzieja, że p. Toman namyśli się jeszcze i przyłączy do reszty autonomistów.

Wiedeń 24 września.

r. Za dni ośm sejm bawarski będzie miał sposobność zastanowienia się wspólnie z ks. Hohenlohe nad polityką zachować się mającą w obec związku północno-niemieckiego. Niedługo potém zbierze się i sejm würtemberski. Według wiadomości dochodzących z Monachium i Sztuttgartu nie okazują tam chęci przyłączenia się do związku północnego tak prędko i jawnie, jak w Badenie. W izbie niższej würtemberskiej stronnictwo narodowo liberalne Römera i Höldera jest dość nie znaczne i rząd z trudnością uzyska większość dla ugód zawartych z Prusami co do kwestyi cłowej i organizacyi wojskowej. O posunięciu się naprzód na drodze unii trudno myśleć nateraz w Wirtembergu; natomiast przygotowują się ostre zaczepki przeciw niekoniecznie liberalnemu rozwojowi związku północnego i systemowi podatkowemu, które dadzą się słyszeć przy rozprawach o traktacie cłowym. Tak samo ma się rzecz w Monachium; owa większość ministeryalna, która roku zeszłego na cześć prezesa ministrów ks. Hohenlohe oświadczyła się tak głośno za złączeniem się ze związkiem północnym, zeszczuplała znacznie; tylko frakcya postępowa pozostaje wierną programowi swemu, podczas gdy wielbiciele ks. Hohenlohe tracą wszelką otuchę i wiarę, widząc rozkład i chwiejność ministerstwa. Ta prawdopodobna postawa sejmów bawarskiego i würtemberskiego nada kwestyi niemieckiej nową cechę. Unia, która wobec adresów badeńskiego i berlińskiego, zdawała się już bliską, ustąpi na teraz z widowni; a wiadomo, jak ważnem jest opóźnienie asymilacyi dla dyplomatów przeciwnych zwiększeniu się Prus.

Kwestya prawdziwości memoryału o rozmowie Cara z wezyrem tureckim, o którym wam niedawno doniosłem, zajmuje żywo prasę europejską. Spotykamy się wszędzie bądź z powątpieniem, bądź z zaprzeczeniem. A przecież wiadomość w mowie będąca ma znaczenie przestrogi dla Europy, podobne znaczeniu pierwszych wiadości o słynnej rozmowie nie zabuwiennego Mikołaja z lordem Seymourem przed wybuchnięciem wojny wschodniej. Nie zapuszczam się w badania nad prawdziwością tej wiadomości, zapewniam tylko, że ona pochodzi ze źródła całkiem wiarygodnego. O prawdziwości zaś treści świadczą wszystkie doniesienia pochodzące ze źródeł grecko-słowiańskich a traktujące o rokowaniach w Liwadyi, jak niemniej toczących się bezpośrednio między Rosyą i Turcyą układach względem Kandyi. Wspomniałem już w poprzednich listach o doniesieniach *Indépendance belge*, dziennika pobierającego nie tylko żołd ale informacye od rządu rosyjskiego. Doniesienia te nie są całkiem dostatecznemi; nie wyjaśniają bowiem, jakim sposobem się stało, że ministrowie tureccy nagle zaczęli traktować z posłem rosyjskim, jenerałem Ignatiewem względem Kandyi i targują się względem ustępstw poczynić się mających.

Według doniesień telegraficznych z Carogrodu znalazł Mustafa Fazyl bardzo łaskawe przyjęcie, a przyjaciele jego spodziewają się, że niezadługo obejmie ster rządu.

Paryż 21 września.

δ. Sąd dzienników półurzędowych o okólniku hr. Bismarka był bardzo wykrętny: *Temps* wyznał, że okólnik był rozdarciem traktatu prazkiego, *Constitutionnel* upatrzył w nim staranie hr. Bismarka o uspokojenie patryotycznej niespokojności Niemiec, *La France* zaś pole do nowych układów, a *Pays* spokój przez zimę i możebne podniesienie giełdy. *Patrie* po długim namyśle zamieściła artykuł, którego nikt nie rozumie. Z dzienników tak zwanych niepodległych, *Debats* wyraziły się jak Prusacy. Nawet St. Marc Girardin oświadczył się za pokojem i radził Cesarzowi zatrzymać się... w niepowodzeniu, nie słuchając głosu opinii publicznej. *Siècle* tylko i *Opinion Nationale*, które dały się były dawniej uwieść przez Prusy, występują bardziej stanowczo. Widzą one dziś całe postępowanie Prus, i domagają się zbrojenia. *Presse* i *Situation* pełnią swój obowiązek uderzając na okólnik i zachęcając Francyę do trzymania się w pogotowiu. Okólnik sprawił w ogóle wrażenie, ale milczenie jest ciągłem hasłem. Mówią, że przyśpieszył on powrót margr. Moustier, a przyśpieszy powrót Cesarza. Cesarz przybędzie stanowczo d. 10 października. Cała dawna nienawiść Francyi do Anglii obraca się dziś przeciw Prusom. Przegląd wojska badeńskiego przez króla Pruskiego był mocno dotkliwym. Mówią, że Izby, które zbiorą się d. 15 listopada, zajmą się samą reorganizacyą armii.

Jest tu p. Kałakszy, podsekretarz rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, prawa ręka ks. Gorczakowa. Artykuł *Siècla* o Polsce ukazał się podczas jego pobytu. *Indépendance* twierdzi, że margr. Lavalette miał wyrzec się tego artykułu. Emil Girardin powstał znowu na podniesienie myśli o Polsce; pogroził przymierzem Rosyi z Prusami liczącemi razem 121 milionów itd. *Journal de Paris* przeciwnie napisał artykuł za Polską.

Poseł grecki w Waszyngtonie domagał się więcej niż sympatyi dla Kandyi, bo interwencyi, ale odpowiedziano mu, że Stany Zjednoczone nie myślą się mieszać w wewnętrzne sprawy Turcyi.

Spoglądają tu z uwagą na nowe roboty Garibaldego przeciw Rzymowi. Mówią, że Anglia dała mu 300,000 funt. ster. Francya liczy na dobrą wiarę p. Rattazzego i usługi armii włoskiej, rozłożonej w około Rzymu. Mylnem jest, aby między Francyą a Włochami prowadziły się układy o zmianę umowy 15go września.

Monitor dał zaprzeczenie artykułowi p. Keratry w *Revue Contemporaine*, według którego znana rozmowa cesarzowej Karoliny z Cesarzem w St. Cloud miała być drażliwą.

Swiat finansowy mówi jedynie o upadku banku kredytu ruchomego. Papiery jego tak spadają, że każdy dzień kosztuje go około milion straty. Rząd mianował dyrektorem tego banku, w miejsce p. Pereire, hr. Germiny.

Kraków 26 września. Postanowienieniem z dnia 12 b. m., N. Pan nadał adwokatowi krajowemu i docentowi prywatnemu przy wydziale prawniczym wszechnicy krakowskiej Dr. Feliksowi Szlachtowskiemu, w uznaniu jego zasług nauczycielskich, tytuł profesora uniwersytetu.

Wiedeń 25 września. Dzienniki dzisiejsze rozpisują się znowu obszernie o ugodzie finansowej i jej szczegółach, których nie powtarzamy z powodu, że korespondent nasz pod znakiem # piszący, w liście dzisiejszym główne zarysy ugody przerzeczonej opisuje. Gdy ugoda nareszcie przyszła do skutku, spodziewamy się, że kwestya ta zniknie już raz z porządku dziennego, i że my już będziemy uwolnieni od sprawozdań, które czytelnikom niezawodnie się sprzykrzyły.

We czwartek odbędzie się 28me posiedzenie izby poselskiej; nateraz zdajemy sprawę z czynności komisyi Rady państwa.

Przedwczoraj komisya wojskowa odbyła posiedzenie, na którem p. minister wojny oświadczył, że rozpoczął układy z ministerstwem węgierskiem, w celu ułożenia identycznego projektu ustawy wojskowej, jednakowoż z powodu układów o ugodę finansową, nie doprowadziły jeszcze do rezultatu pożądanego, spodziewa się atoli, że niezadługo i pod tym względem ugoda przyjdzie do skutku, a wtedy nieomieszka przedłożyć izbie projektu odpowiedniego. Radzono więc nad pytaniem, czy ze względu na oświadczenie ministra wojny, wypada przystąpić do ułożenia ustawy obowiązywać mającej na czas przechodowy, lub czekać na przedłożyć się mający projekt. Z uwagi jednak, że przy powolnym toku układów obawiać się należy, iż ogólna ustawa wojskowa nie przyjdzie do skutku do chwili nastąpić mającej rekrutacyi, postanowiono przystąpić do obrad nad ustawą przechodową, a mianowicie nad projektem już dawniej przez ministra wojny przedłożonym, który to projekt znosi rozporządzenie z d. 28 grudnia 1866 i przywraca ustawę wojskową z r. 1858. Niektóre jednak ustanowienia zawarte w rozporządzeniu zeszłorocznem, jako celowi odpowiadające, postanowiono przyjąć do nowej ustawy przechodowej. Przyjęto też w zasadzie możebność uwolnienia się od służby wojskowej przez złożenie taksy, nie przesądzając jednak późniejszego ustanowienia w tej mierze — w ustawie ogólnej wojskowej określić się mającego. Na posiedzeniu następnem ustawa tymczasowa ostatecznie ułożoną zostanie.

Projekt ustawy tymczasowej przez ministra wojny przedłożony, o którym wyżej wspomnieliśmy stanowi co następuje: Rozporządzenie z dnia 28 grudnia 1866 r. znosi się, a ustawa wojskowa z dnia 29 września 1858 r. znowu obowięzywać zaczyna z następującemi atoli zmianami: Długość ciała dla wszystkich klas wynosić ma 59 cali wiedeńskich. Przez trzy lata trwa obowiązek wstąpienia do wojska; czas służby w linii wynosi lat sześć, a w rezerwie cztery. Ograniczenie przy udzieleniu paszportów odnosi się także do trzeciej klasy obowiązanych do służby wojskowej; tym którzy nie przekroczyli jeszcze trzeciej klasy, żenić się nie wolno. Kto już pełnił obowiązek służenia w wojsku lub do służby nie jest obowiązanym może zastąpić brata swego do służby powołanego. Osoby nie należące do jednej z klas powołanych nie mogą się uwolnić od wojska przez złożenie taksy.

Komisya religijna postanowiła na posiedzeniu swem wczorajszem wypracować prawo małżeńskie mające przywrócić ustanowienia kodeksu cywilnego i mieścić w sobie nadto zasadę, że w razie niezezwolenia na zawarcie małżeństwa przez miejscowego dusz pasterza zawierać można małżeństwa tymczasowe. Ustawa ta małżeńska ma obowiązywać aż do przyjęcia ustawy na tle projektu Mühlfelda opracować się mającej. Następnie postanowiono bezpośrednio po ukończeniu ustawy małżeńskiej przystąpić do obrad nad projektem edyktu religijnego przez Mühlfelda przedłożonym. Wypracowanie tymczasowej ustawy małżeńskiej poruczono Drowi Sturmowi.

W klubie gospodarczym oznajmił poseł Dr. Vidulich, że zainterpeluje ministra spraw zagranicznych o środki, jakie rząd zarządził w celu zabezpieczenia własności prywatnej na morzu się znajdującej w razie wojny morskiej.

Włochy.

Dziennik urzędowy zamieszcza następujące ogłoszenie rządu włoskiego, celem powstrzymania szerzących się w kraju agitacyj dążących do wywołania ruchów w Rzymie.

Florencya 21 września.

Ministeryum bacznie dotąd śledziło wielką agitacyę, która pod hasłem świetnego imienia Rzymu starała się popychać kraj do pogwałcenia międzynarodowych warunków, uświęconych przez zawotowanie parlamentu i przez honór narodowy.

Ministeryum z przykrością widziało szkody, jakie podobne podburzania przynosiły spokojowi państwa, kredytowi naszemu i operacyom finansowym, od czego zależy pomyślność i los kraju.

Szanowało ono dotąd prawa wszystkich obywateli. Lecz teraz, gdy z podeptaniem tych praw chcą groźby zamienić w czyny, ministerstwo czuje, iż jego jest obowiązkiem przywrócić zaufanie powszechne i osłonić wszechwładztwo ustawy. Wierne oświadczeniom, jakie uczyniło parlamentowi, a które parlament przyjął, spełni ono swój obowiązek aż do końca.

W państwie wolnem żaden obywatel nie może wynosić się po nad prawo, stawiać się w miejscu i zamiast wielkich władz narodu, dowolnie odwodzić Włochy od trudnego dzieła swej organizacyi i wciągać je w nader groźne zawikłania.

Ministeryum ufa w mądrość i patryotyzm Włochów. Lecz gdyby kto usiłował uchybić lojalności warunków i zgwałcić ową granicę, od której winien nas oddalać honór danego słowa, ministeryum nie dozwoliłoby tego w żaden sposób i pozostawiłoby przekraczającym odpowiedzialność za akta, jakieby wywołali.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 września. W tych dniach wróciła z niewoli rosyjskiéj znaczna liczba jeńców wziętych w r. 1863, a pochodzących z Galicyi. O ich uwolnieniu dawno już donieśliśmy, ale mimo tego powrót ich spaźnia się. Daleko śpieszniéj wracają ztamtąd francuscy i włoscy poddani, którzy za udział w powstaniu polskiem wysłani byli na Sybir i uwolnieni równocześnie z poddanymi austryackimi. Za powód spaźniania się powrotu jeńców poddanych austryackich podają nam w liście, który otrzymujemy właśnie od osoby wiarogodnéj, większą dbałość konsulatu francuskiego niż austryackiego w Warszawie. Dla tego, kiedy Francuzi i Włosi natychmiast po swojem do Warszawy przywiezieniu otrzymują wolność i pasporta do dalszéj podróży, poddani austryaccy odstawiani bywają do ratusza, gdzie po kilka tygodni w więzieniu przesiadują, pozbawieni możności zaspokojenia najpierwszych potrzeb. Mieszkańcom Warszawy niełatwo nawet przystąpić do swoich współrodaków z Galicyi, wracających z Sybiru, aby mogli nieść im dostateczną pomoc. Podobnież rzecz się ma w Petersburgu pod względem zasiłku, jaki Francuzi i Włosi od posłów swoich otrzymują, gdy tymczasem poddani austryaccy zostawieni są na strawie więziennéj niezmiernie skąpo udzielanéj. Nie bierzemy tego za skutek obojętności reprezentantów Austryi, lecz chyba za wypływ formalizmu, który ich pozbawia wszelkiéj inicyatywy. Prawdopodobnie, nie otrzymali ci reprezentanci instrukcyi, jak mają sobie postąpić; gdy natomiast reprezentaci Francyi i Włoch nie potrzebują czekać na polecenia, lecz wiedzą, że obowiązkiem ich jest w każdym przypadku i w każdéj okoliczności nieść pomoc poddanym swoich rządów i opiekować się nimi.

— W drukarni *Czasu* wyszło wczoraj odbicie osobne z naszego dziennika rozprawy przełożonéj z *Revue des deux Mondes* pod napisem: „Kongres moskiewski i panslawistyczna propaganda“, któréj autorem jest p. Julian Klaczko. W księgarniach sprzedaje się ta rozprawa po 50 centów.

— Na powracających z niewoli ze Syberyi rodaków otrzymał p. Lipiński, przełożony komitetu, wsparcie 2 złr. od p. Jozefa Bartla.

Na ten sam cel złożył na ręce nasze p. Józef Jaworski, radca sądu obwodowego w Nowym Sączu, złr. 4.

— Z księgarni p. Czecha otrzymaliśmy 2 złr. 58 cent., które pani N. N. złożyła tamże na dotkniętych powodzią w Galicyi.

— Nieraz już mówiliśmy, jak głębokie korzenie zapuściła biórokracya w kraju naszym, że proboszcze używają niemieckiego języka i mianują się urzędem. A tu dochodzi nas akt spisany po niemiecku przez wójta wsi polskiéj dla dziewki polskiéj, potwierdzony po niemiecku przez księdza polskiego w pobliżu miasta Kęt, miejsca rodzinnego jednego z patronów Polski, Ś. Jana z Kęt, którego mieszkańcy duchem i sercem są Polacy. Takie świadectwo wydane było dla włościanki polskiéj, a służyć miało nie gdzieś tam w obczyznie, lecz w Krakowie. Napisał je d. 1go września wójt Międzybrodzia, a podpisał miejscowy proboszcz jako „urząd plebański“ i stwierdził po niemiecku, dołożywszy do swojego polskiego nazwiska na *ski* kończącego się, niemieckie *von*. Istna wieża Babel pod względem pomieszania ludziom języka.

— *Bochnia* 25 września.

(*M. K.*) Wczoraj po odbytem nabożeństwie ukonstytuowała się Rada powiatowa pod przewodnictwem X. dziekana Danka. Wybory członków Rady powiatowéj zostały na wniosek komisyi do sprawdzenia wysadzonéj, uznane za ważne; poczem przystąpiono do wyboru prezesa i wydziału. Obrano większością głosów: Prezesem Rady powiatowéj p. Stansława Żeleńskiego z Grodkowic; zastępcą prezesa p. Leonarda Serafińskiego notaryusza w Bochni; członkami wydziału: z grupy większych posiadłości ziemskich: p. Faustyna Żuka Skarszewskiego notaryusza w Krakowie i współwłaściciela Proszówek; z grupy miast: p. Marcelego Kwiatkowskiego adwokata krajowego w Bochni; z grupy gmin wiejskich: Jana Karczmarczyka włościanina z Starego Wiśnicza; z całéj Rady: p. Cezara Hallera z Ostrowa i p. Franciszka Hoszarda doktora medycyny w Bochni. Zastępcami członków wydziału wybrano: z grupy posiadłości większych: p. Romana Włodka z Dąbrowicy; z grupy miast: p. Józefa Turka burmistrza bocheńskiego; z grupy gmin wiejskich: p. Jana Orzechowskiego włościanina z Łazów; z całéj Rady: p. Andrzeja Siemdaja wójta ze Stanisławic; X. Walentego Danka proboszcza i dziekana w Wiśniczu i p. Zygmunta Marszałkowicza z Rajbrota.

Rada wybrała na prezesa członka wiekiem i doświadczeniem najmłodszego, snać w przekonaniu, iż urząd ten będzie wymagał gorliwości i sprężystości, do czego niezawodnie otwarte będzie szerokie pole.

— Ostatni numer warszawskiego *Tygodnika illustrowanego* mieści w sobie wielki drzeworyt wyobrażający ołtarz rzeźbiony w kościele Ś. Floryana w Krakowie, mający być dziełem Wita Stwosza, a przed kilkoma laty naprawiony i odświeżony. Drzeworyt ten jest rysowany i rznięty przez p. Dudraka krakowianina, który obecnie przebywa w Warszawie.

— Dzień 25go września zupełnie pochmurny. Ciepło doszło do + 10°,0 od + 6°,0. Wiatr północnozachodni chłodny. Barometr postępując do góry wskazywał dnia 26 września o godz. 6téj rano 331‴,;33; termometr zaś + 2°,8 R. Wczas rano padał deszcz.

— W piątek dnia 27go września, Przeniesienie Śgo Stanisława.

Sprawy Sądowe.

Kraków 26 września.

Prezydujący: Schnitzel; sędziowie: Ettmayer, Ciechanowski; protokolista: Dr. Gebhard; z. prokuratora: Spławiński; biegli w sztuce: Dr Jakubowski i Dr Voigt.

(*Wykroczenie przeciw spokojności publicznej i ciężkie obrażenie ciała*). Pod zarzutem tych czynów karygodnych stoi dziś przed Sądem Maciej Kalina, majster kowalski, rodem z Krakowa, mający lat 35. Dopuścił się takowych obwiniony jeszcze przed dwoma laty, lecz z powodu wątpliwego stanu umysłowego lekarze badali zdrowie jego i tej to okoliczności przypisać należy dłuższą zwłokę, jakiej doznało przeprowadzenie niniejszego procesu.

Dzień 21 czerwca 1865 żywo zapewne jeszcze zostaje w pamięci mieszkańców Krakowa. Równocześnie wybuchł ogień na Kleparzu, na ulicy Floryańskiej, Szpitalnej i Śgo Jana; skończyło się szczęśliwie na zgiełku i przestrachu, bo szkody prawie żadnej nie było. Dnia tego processye przeciągały przez miasto, z których jedna wracała z Kazimierza do kościoła Śgo Piotra. Obok księdza celebrującego szedł ksiądz Waleryan Serwatowski. W tem powstało zamieszanie w tłumie; jeden z obecnych na procesyi Maciej Kalina, zbliżył się aż do księży, w czapce na głowie i z cygarem w ustach. Na głosy z różnych stron, aby zdjął czapkę, Kalina nie zważał. Ksiądz Serwatowski, chcąc uniknąć groźniejszych zajść, przystąpił do Macieja Kaliny i zdjął mu spokojnie czapkę, lecz tenże rzucił się na księdza S., chwycił go za piersi i połamał świecę na kawałki. Wnet aresztowano Kalinę. Czyn ten stanowi wykroczenie przeciw spokojności publicznej.

Dnia 31 lipca tego samego roku Maciej Kalina kłócił się w domu z młodszym bratem swoim, a gdy się matka jego wmięszała w tę sprawę, rzucił ją na ziemię, bił ją nogami i szarpał za włosy, tak, że chorowała kilka dni. Postępowanie takie ze względu na to, że pobił obwiniony własną matkę, stanowi zbrodnię ciężkiego obrażenia ciała.

Żona Macieja Kaliny twierdziła, że mąż jéj cierpi często napady pomięszania zmysłów; dla tego oddano go pod dozór lekarski.

Obwiniony przy dzisiejszéj rozprawie tłómaczy się jak najspokojniéj, na wszystkie pytania odpowiada z wielką jasnością. Mówiąc do prezydującego co drugie słowo wyraża się: „panie urzędniku.“ O pobiciu księdza Serwatowskiego nic nie wie; utrzymuje, że był zmieszanym, bo go zaczęli bić zanim jeszcze zdołał się zbliżyć do procesyi.

Swiadek Tomasz Cholewa, stróż przy Collegium Juridicum, widział całe zajście i odciągnął nawet Macieja Kalinę od księdza, którego chciał bić.

Osk.: Możem się tylko oparł na księdzu; ja z tem umieram, że nie widziałem nawet księdza.

Swiadek Maciéj Filipowicz z niejaką dumą zeznaje: „przy mnie szedł ksiądz Serwatowski w ornacie, ja byłem z „faklem“ (z świecą), w tem Maciéj Kalina targnął się na księdza.“

To samo potwierdzają zeznania organisty Rudolfa Tadrałły, tudzież księdza Waleryana Serwatowskiego.

Następni świadkowie stwierdzają słabość umysłową obwinionego.

I tak p. Józef Gąsiorowski, u którego Maciéj Kalina mieszkał, zeznaje, że tenże przed trzema laty często stał oparty o parkan i zdawał się być zupełnie bezwładnym; kazał sobie bryczkę wytoczyć i na niéj sypiał, chwilami siedział w budzie z psami i nie dawał nigdy odpowiedzi na pytania. Z krewnymi swymi łagodnie się obchodził, lecz — dodaje świadek — były tam bijatyki „jak między familią.“

Żona obwinionego Franciszka, mająca lat 33, wśród głośnego płaczu i łkania kreśli w smutnych barwach obraz życia, jakie mąż jéj prowadzi od kilku lat. Aż do roku 1864 był pracowitym i przy zdrowych zmysłach. Praca fizyczna i rozmaite cierpienia, a zwłaszcza strata ośmiorga dzieci wywierały ogromne wrażenie na oskarżonym. Po śmierci najstarszego syna, ulubieńca swego, przez całe dnie nic nie jadał, złorzeczył przeciw Bogu, zrywał się często z łóżka, wołając, że dzieci widzi w obłokach; nawet ósmego dnia, kiedy się paliło, mówił niedorzeczności, że pójdzie ratować planty, że planty Bóg mu darował itd. itd.

Osk: To wszystko nie prawda; co oni sobie gadają o jakiemś szaleństwie.

Marya Cygankiewiczowa, sąsiadka Kaliny, żyła dawniej w przyjaźni tak z nim, jak i z żoną jego, lecz od kilku lat stracił jakoś przytomność umysłu i niechciał nigdy u niej jadać, twierdząc, że mu daje zatrute jedzenie.

Osk: Prawda, tak mówiłem, bo ja nie potrzebuję żadnych znajomości; ja nie wiem ani o szaleństwie, ani o fiksacyach.

Czeladnik kowalski Jan Magosz potwierdza okoliczności przytoczone przez poprzednich świadków. Maciej Kalina wołał często, że ułani jadą po niebie i t. d.

Osk: Tego nie pamiętam. (głosem podniesionym): Ja odejdę od żony, bo mi zarzuca szaleństwo.

Radzca Ciechanowski: Właśnie żona dobrze panu życzy i na korzyść pańską zeznaje.

Obwiniony zapiera również pobicia matki; ta zaś zeznała, że syn ją pobił, lecz dodała, iż od niejakiego czasu nie ma zdrowego rozsądku.

Swiadkiem pobicia tego był Lewek Goldstein, 68 letni wyrobnik. W tym celu go też powołano do rozprawy; tymczasem Goldstein, człowiek stary i głuchy nie słyszy i nie rozumie pytań prezydującego, a na najważniejsze pytanie: „Czy Kalina bił matkę?“ — odpowiada: „To ja tego nie wiem.“

Dr Rosenberg zeznaje, że zawołany pewnego razu przez żonę do Macieja Kaliny, zastał go na wozie leżącego; wtenczas gadał niedorzeczności, powtarzając, że widzi nieboszczyka ojca.

Osk: Gdzieżbym ja takie głupstwa gadał, tylko grubarz widzi nieboszczyka.

Prezydujący przystępuje do przesłuchania biegłych w sztuce.

Dr Maciej Jakubowski, lekarz w szpitalu Sgo Ducha w Krakowie, taką oddaje opinią:

Temperament żółciowo-choleryczny obwinionego, budowa jego, prędkość w odpowiedziach, gwałtowność w uniesieniu, rozmaite cierpienia, śmierć tylu dzieci — wszystkie te okoliczności przemawiają za prawdopo-

dobieństwem, że miewa napady szaleństwa. Jedynym i to ważnym symptomem jest zapieranie się obłąkania i potępienie żony za to, że mu zarzuca szaleństwo. Podobne wypadki dość często się powtarzają. Dnia tego, w którym się paliło, było bardzo gorąco, obwiniony był trochę napitym, co wywołało tem większą u niego drażliwość.

Z. prokuratora Spławiński. Czy napady są tego rodzaju, że wykluczają wolną wolę?

Dr Jakubowski. W chwili napadu, nie ma własnej woli, bo jest prawie obłąkanym.

Z. prok. Czy to nie świadczy za zdrowym jego rozsądkiem, że woli być karanym, aniżeli uchodzić między ludźmi za waryata?

Dr J. Jest to cechą charakterystyczną, że obłąkani zwykle się wypierają szaleństwa; ostatnie ich słowo zawsze będzie: „Pan jesteś obłąkanym, a nie ja". To wrodzone.

Z. prok. On pamięta wszystko, co robił; starał się o utrzymanie domu, więc trudno przypuścić, że nie ma woli.

Dr J. Tu nie mowa o ciągłéj manii, ale o krótkich napadach (monomania); są to halucynacye, złudzenia wzroku i słuchu, które są bardzo wielu zbrodni powodem. Przedstawiło mu się dziecko, słyszał głos jego; jest to monomania wzroku i słuchu.

Dr Voigt podziela mniej więcej zdanie Dra Jakubowskiego; chciałby jednak przedewszystkiem wiedzieć, czy obwiniony lubił swe dzieci.

Prez. Wszak mówiła żona, że oszalał po śmierci swych dzieci.

Dr Voigt wnioskuje z wzroku niepewnego, porywczego o możebności obłąkania.

Z. prokuratora. Oskarżony mówi bardzo przytomnie, tłómaczy się z wszystkiego dokładnie; miałżeby właśnie być obłąkanym w chwili popełnienia zbrodni?

Dr Voigt. Że przedtem był szalonym, nie ulega wątpliwości.

Z. prok. Nie widzę dla czego.

Dr Voigt. Sama matka to zeznaje; zresztą był dawniej religiantem, potém zaś złorzeczył przeciw księżom, jest porywczy....

Oskarżony (przerywa). Nie jestem porywczym, ale grzecznej natury; to wszystko nic nie znaczy, co oni mówią, ja nie waryat.

Poczem zabiera głos z. prokuratora. Wina oskarżonego jest wprawdzie udowodnioną; zważywszy jednak na orzeczeczenie w sztuce biegłych, z. prokuratora oświadcza, że z czystem sumieniem nie może żądać ukarania obwinionego, z drugiej atoli strony nie ma pewności, czy rzeczywiście był obłąkanym w chwili popełnienia czynów karygodnych — dla tego z. prokuratora wnosi, aby sąd uwolnił Macieja Kalinę dla braku dowodów.

Sąd przychylił się w zupełności do wniosku tego. Maciej Kalina wyrok przyjmuje; wychodząc tłómaczy się uroczyście, że nie jest waryatem. „Co oni chcą ode mnie, ja nigdy nie był szalony".

Przyjechali do Krakowa od 25go do 26go września.

HOTEL POLLERA: Wojciech Ehrmann właś. d. z Prus, Jan Przespolewski z Wrocławia, Ferdynand Eschberger kupiec z Wiednia, Roch Zarzycki wł. d., Klementyna Banzemerowa wł. dóbr z Warszawy, Jan Banzemer właśc. d. z Radziszowa, Marceli Jaworski z Kongresówki, Karol Majewski z Warszawy, Paweł Dehnes kupiec z Lipska, Błażéj Łukousz z Łęczyc, Franciszek Lehmann kupiec z Nowego Sącza, Żuk Gizorski ze Lwowa, Franciszek Zawada z Galicyi.

HOTEL SASKI: Wincenty Stadnicki z Heidelberga, Stanisław ks. Lubomirski z Warszawy, Józefa Sługocka z Warszawy, S. Nathańsky kupiec z Wiednia, Hermann Fischler kupiec z Wrocławia, Jan Miller kupiec z Pragi, Jan Zielonacki właś. d. ze Lwowa, Teodor Kaffalo wł. d. z Drezna, Stanisław Brandys wł. d. z Kalwaryi, Zdzisław Marchwicki właśc. dóbr ze Lwowa, Emilia Sapalska z Kongresówki, Teresa Jüpner z Warszawy, Eleonora hr. Zamoyska wł. d. z Węgier, Jan Słoniewski fabrykant z Berna.

HOTEL POD RÓŻĄ: Teodor Konalasy Lefler jenerał komend. z Petersburga, Władysław Haciski wł. d. z Rosyi, Józef Mikolas kupiec z Pragi, Jan Majzel wł. d. z Kongresówki, Emilia Fliedl z Podola, Mikołaj Ursaki z córką wł. d. z Mołdawii, Artur hr. Potocki por. kawal. Adolf Sobol kupiec z Mołdawii, Franciszek Moskowic optyk z Pragi.

HOTEL DREZDEŃSKI: Seweryn Dziókowski ze Lwowa, W. Sulimirska właśc. dóbr z Kongresówki, W. Bobiński budowniczy z Warszawy, Konstancya Kamieńska z Olkusza, Stanisław Lesiński z Warszawy, Telesfor Szulc guwerner, z Rogowa, Michał Mikołajewski rządca dóbr z Rogowa, Józef Biórkowski kupiec z Wrocławia, Emil Artl kupiec z Mysłowic.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Posady: Zarządcy salin w Bochni (1,600 złr); miernika kruszczu w Wieliczce (1,200 złr.); nadpoborcy sprzedaży soli w Wieliczce (1,200 złr.); radcy rachunkowego przy dyrekcyi skarbu we Lwowie (1,300 złr.) podania w 3 tygodniach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 22 września. (*Sprawozdanie tygodniowe.*) W tygodniu ubiegłym mieliśmy ciągle piękną pogodę. Zbiór owsa już się ukończył.

Handel towarowy nie był zbytecznie ożywiony, z Berna nadeszło kilka partyj manufaktów, są to spóźnione przesyłki z ostatniego jarmarku. Popyt na artykuły jesienne a nawet zimowe zaczyna się już powoli ożywiać. Handel naftą także nakoniec ożywił się cokolwiek, ale nie tak jak w roku zeszłym, czego przyczyną są zawsze ogromne transporta nadchodzące z Ameryki. — Ceny podnoszą się i nie podlega już wątpliwości, że w najbliższych miesiącach podniosą się jeszcze więcej. W Przemyślu zajmują się bardzo projektem założenia rafineryi nafty na większy rozmiar ze znaczniejszym kapitałem. Zakładanie takich rafineryj przyczyni się niewątpliwie do ożywienia wywozu. Oby tylko nie zaniedbano zwrócić dość uwagi na sposób transportowania, a wartoby pójść w tym względzie za przykładem Ameryki, zkąd przychodząca do Europy nafta jest tak dobrze w naczyniach zamknięta, że się wcale nie ulatnia. Loco Drohobycz płacono w tygodniu ubiegłym dobrą, oczyszczoną naftę, cetnar po 11 złr. do 11 złr. 25 c., surową po 6 złr. 30 c. — Kilka znaczniejszych partyj lnu i konopi odstawiono tutaj na kolej. Użalają się, że tegoroczny zbiór lnu i konopi nie wypadł wcale tak pomyślnie, jak się z początku spodziewano, a przyczyną tego były zapewne powodzie. Konopie surowe płacono cetnar po 18 złr. do 18 złr. 50 c., wymiędlone po 26 do 31 złr. Ceny lnu spadają, ponieważ jest go więcej gotowego na sprzedaż. Podobnie jak w poprzednich tygodniach wywieziono do Prus kilka partyj nasion, jaj i masła.

W handlu zbożowym zupełna nastała stagnacya, tylko kilka pomniejszych transportów owsa wywieziono do Prus. Kupcy tarnowscy dokładają wszelkiego starania, aby utrzymać wywóz żyta do Prus, i ciągle odchodzą tam pomniejsze partye tego artykułu. Także z Bochni wywożą żyto do Prus, ale pochodzi ono z górnych Węgier. Pszenicy węgierskiej już kilka partyj dowieziono do galicyjskich młynów parowych w Tenczynku, Krakowie i Tarnowie. Wywóz zboża węgierskiego do Prus, nad Ren i do Francyi jest tak znaczny, że koleje żelazne nie mogą im podołać. Loco Lwów płacono pszenicę 165 ft. korzec po 13 do 13 złr. 50 c., jęczmień 140 ft. 5 złr. 25 c., żyto 159 ft. 8 złr., owies 100 ft. 2 złr. 60 c. Odbyt jest tylko na konsumcyę miejscową, spekulacyę ogarnęła zupełna stagnacya i zaledwie kilka pomniejszych umów przyszło do skutku na giełdzie zbożowej.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Tarnów: pszenica 168 ft. 12 złr. 25 do 50 c., żyto 160 ft. 7 złr. 75 c. do 8 złr. 10 c., jęczmień 141 ft. 5 złr. 25 c. do 5 złr. 30 c., owies 100 ft. 3 złr. 25 c. Popyt na żyto zaczyna się tu ożywiać, ale dowóz jest tak mały, że ledwie wystarczy na konsumcyę miejscową, dla tego też w tygodniu ubiegłym bardzo mało zakupiono. Dębica: pszenica 168 ft. 11 złr. 50 c., jęczmień 138 ft. 4 złr. 85 c., żyto 160 ft. 7 złr. 35 c., owies 99 ft. 2 złr. 75 c. Odbyt bardzo ograniczony na wszystkie gatunki zboża, w ogóle tylko na konsumcyę miejscową. Rzeszów: pszenica 169 ft. 11 złr. 95 c., żyto 160 ft. 7 złr. 15 c., jęczmień 140 ft. 5 złr., owies 100 ft. 3 złr. Dowóz słaby i popyt nieożywiony. Jarosław: pszenica 168 ft. 13 złr., żyto 160 ft. 8 złr., jęczmień 141 ft. 5 złr. 30 c., owies 98 ft. 2 złr. 86 c. Dowóz słaby, odbyt bardzo mały. Przemyśl: pszenica 168 ft. 12 złr. 75 c., jęczmień 138 ft. 4 złr. 60 c., żyto 160 ft. 7 złr. 25 c., owies 99 ft. 2 złr. 80 c.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło tu koleją lwowsko-czerniowiecką 1200 sztuk i zostały posłane do Oświęcima. Z tych, które tu przepędzone zostały, posłano 700 sztuk koleją do Oświęcima. Bydło zakupowane do Prus ma odbywać na granicę kwarantanę, ponieważ w pobliżu Oświęcima pokazało się, że dawano tam na rzeź bydło podejrzane o zarazę.

(*Gaz. Lw.*)

Dla handlarzy wołów.

C. k. Namiestnictwo ogłasza: Do ładowania wołów na kolejach żelaznych przeznacza się następujące stacye:

Śniatyn, Kołomyja, Stanisławów, Halicz, Bursztyn, Chodorów, Lwów, Gródek, Mościska, Przemyśl, Jarosław, Łańcut, Rzeszów, Ropczyce, Dębica, Tarnów, Bochnia, Wieliczka, Kraków i Oświęcim.

Na stacyach tych ustanawia się komisye do rewizyi bydła przeznaczone, które mają nad tem czuwać, aby stada były zaopatrzone w potrzebne przepustki, tudzież, aby przestrzegano przepisów, co do codziennej rewizyi bydła na popasach.

Ładować wolno tylko te stada, które mają przez dotyczącą komisyę zawizowaną przepustkę.

Dziesięciodniową kontumacyę zarządza komisya w następujących razach:

a) jeżeli stado nie jest zaopatrzone w potrzebną przepustkę,

b) jeżeli przepustka nie jest wizowana przez komisyę,

c) wreszcie jeżeli liczba sztuk bydła nie zgadza się z liczbą i opisem w przepustce wyszczególnionym.

Dwudziestodniowa zaś kontumacya następuje, jeżeli się w stadzie znajdzie chore bydlę z oznakami zarazy, zwłaszcza jeżeli się pokaże, czy to z przepustki czy z innych źródeł, że w drodze kilka sztuk odeszło.

Postajenne podczas kontumacyi płaci właściciel bydła, właściciel podobnież ponosi koszta rewizyi po 2 kr. od sztuki, tudzież obydwom komisarzom po 20 kr. za każdorazową rewizyę, w razie zaś, jeżeli dworzec kolei oddalony jest od miasta więcej jak ćwierć mili, należy się komisarzom stósowne wynagrodzenie, we Lwowie zaś i w Krakowie wynagrodzenie taryfą dla fiakrów przepisane.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 24 września. Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu, z komisarzy związkowych obecnymi byli hr. Bismark, bar. Friesen, Liebe i Delbrück. W obradach nad adresem 13 mówców zapisało się za adresem, 21 przeciw niemu. Referent Planck motywuje wniosek adresu. Pierwszy na mocy konstytucyi związkowej powołany parlament ma obowiązek wypowiedzieć zdanie swoje o polityce Związku północno-niemieckiego, szczególniej zaś o stosunku tego Związku do Niemiec południowych. Stosunki prawne nie sprzeciwiają się zjednoczeniu Północy i Południa. Adres przyczyni się do wyjaśnienia faktycznego stosunku. Parlament musi otwarcie wyrazić postanowienie odparcia wszelkiego mięszania się z zewnątrz. Jest to powinnością względem siebie samego, względem rządu, względem Niemiec południowych, wreszcie względem zagranicy. Spodziewamy się, że Francya wszelkich dołoży starań, aby uniknąć starcia się; my również pragniemy pokoju, wszelako nie damy się wywieść w pole żadnemi wpływami zagranicy i bądź cobądź przywiedziemy zjednoczenie narodowe do skutku, skoro Niemcy południowe podadzą nam rękę. Następnie zabrał głos Ziegler przeciw adresowi, a to z powodu, iż nie ma przed izbą ministrów odpowiedzialnych, że nie ma korony, z którą parlament wespółdziała, albowiem król pruski jest prezydentem Związku, a koronę reprezentuje grono książąt, względem których większość Izby zostaje zupełnie w obcym stosunku. Mówca twierdzi, że Prusy nie mają co ofiarować Niemcom południowym, a przedewszystkiem żadnych rękojmi wolności. Aegidi broni adresu, który wielkiej jest wagi pod względem przyłączenia Południa. Günther przemawia za umotywowanem przejściem do porządku dziennego, i upatruje w rozprawach adresowych prowokacyę ze strony zagranicy; przyłączenie Południa stanie się skutecznem dopiero przez utworzenie konstytucyjnego państwa związkowego z odpowiedzialną władzą centralną. Braun poczytuje wszelkie zarzuty czynione adresowi jako niedające się utrzymać; należy Niemcom południowym podać rękę. Schaffrath oświadcza się przeciw wszelkiemu adresowi, gdyż nie zachodzi potrzeba onego. Po zamknięciu ogólnych rozpraw hr. Stolberg zaleca krótko przyjęcie adresu.

W szczegółowych rozprawach Reichensperger przemawia za swoją poprawką do pierwszego ustępu; Kantak protestuje w imieniu Polaków przeciw adresowi; Bebel zaprzecza parlamentowi prawa przemawiania w imieniu narodu niemieckiego, o co go prezes upomina; dalej zaś wyrzuca rządowi jego postępowanie z powodu Luxemburga i północnego Szlezwiku, i zaprzecza możności mówienia w adresie o powodzeniach rządu. Hr. Bismark zaprzecza, aby Luxemburg oderwanym został od Niemiec; znajduje się on w tem samem co i dawniej położeniu, i panuje w nim ta sama co i pierwej dynastya. Prusy odstąpiły tylko swojego wątpliwego prawa trzymania załogi. Król unikając wojny zasłużył sobie na wdzięczność narodu.

Po uchwaleniu trzech pierwszych ustępów adresu hr. Bismark raz jeszcze głos zabrał i rzekł: Rząd widzi w adresie świadectwo parlamentu w obec Niemiec południowych. Rząd nie pojmuje adresu w ten sposób, aby go miano napierać do spieszniejszego działania. Następnie pod względem stanowiska rządu mówca przytacza okólnik z d. 7 września i dodaje: Jeżeli naród pragnie zjednoczenia, to żaden niemiecki mąż stanu nie będzie dość silnym, aby temu przeszkodzić ani też dość maluczkim, aby przeszkodzić zamierzał. Na wzmiankę Hahna o odstąpieniu północnego Szlezwiku, odpowiedział hr. Bismark, że nie poczytuje panowania nad narodami, które usiłują oderwać się, za użyteczne, lubo niekiedy za konieczne; przykładem tego Polska. Trudność co do kwestyi północnego Szlezwiku nie w tem leży, że Prusy odmawiają oddania Danii tego co jest duńskie, lecz owszem w tem, że ludność jest mieszana. Prusy nie popadłyby w to położenie, gdyby Szlezwiczanie byli więcej Niemcami a mniej partykularystami. Po mowie Laskera przeciw Schaffrathowi i Güntherowi i wskazaniu przezeń dalszego rozwijania się konstytucyi związkowej, zamknięto rozprawy. Po odrzuceniu przejścia do motywowanego porządku dziennego i poprawki Reichenspergera, uchwalono adres 157 głosami przeciw 58.

Berlin 24 września. Król udaje się 27go bm. na wyspę Mainau; d. 2 października przez Friedrichshafen, gdzie zabawi parę godzin, do zamków Lindig i Hohenzollern, do Hechingen i Sigmaringen; d. 6 do Norymbergi, gdzie przenocuje, a 7go przez Koburg, gdzie zabawi krótko, do Weimaru.

Monachium 24 września. Pierwszy na próbę wydany dziś numer dziennika *Süddeutsche Presse*, mówi: Okólnik nasz miał tylko naznaczyć pole, na którem zmuszeni jesteśmy obracać się; miał on być planem sytuacyjnym dla zadań naszej taktyki politycznej; nie cel, lecz punkt wyjścia naszych usiłowań chcieliśmy wskazać. Dalej dziennik ten odpiera zarzuty czynione jego programowi. Twierdzenie okólnika, iż utworzenie Związku południowo-słowiańskiego mało ma nadziei skutku, przez to staje się prawdziwem, że nie wzięto żadnej z obu dróg prostych, któremi można było dojść do tego celu. Pierwszą drogą byłaby równoczesna uchwała Izb południowo-niemieckich, aby zwołać bezzwłocznie parlament południowo-niemiecki; drugą postanowienie gabinetów tych krajów względem wspólności reprezentacyi dyplomatycznej. Wykonanie nie nastręcza nadzwyczajnych trudności. Mówiąc, że przedewszystkiem natura polityczna Związku północnego sprzeciwia się przystąpieniu do niego krajów południowych, chcieliśmy tylko naznaczyć faktyczny stosunek. Związek północny nie jest w rzeczy samej związkiem, lecz niedokończonem państwem jednolitem; dla polityka rozumiejącego rzecz nie idzie o przystąpienie do Związku, lecz o wcielenie do niego, o zlanie się z nim. Byłoby smutnem, gdyby jedność niemiecka przyszła do skutku przez kłamstwo. Co się tyczy stanowiska Bawaryi, pokój prażski wprowadził ją jak i inne kraje południowo-niemieckie wprost i nago w towarzystwo państw europejskich. Radziliśmy Bawaryi wdziać na się przyzwoitą suknię i próbować, jak też się znajdzie w tem towarzystwie. Jeśliby miała wybuchnąć nowa wojna i po niej nowy przyjść pokój, pokaże się, jakie nowe wyjdą stanowiska. Nie przeczymy jednak, iż nie znikła całkiem nadzieja sprowadzenia na drodze również pokoju takiego układu rzeczy, któryby lepiej odpowiadał duchowi narodowemu i potrzebom Europy. Warunki tego są proste. Żądają tylko, aby Prusy odstąpiły od popierania planów rosyjskich, a tem samem dały możność porozumienia się z Austryą i Francyą zarazem.

Süddeutsche Presse zajmować się będzie w sprawie niemieckiej głównie zadaniem postawienia myśli niemieckiej na miejscu pruskiej. Co się tyczy uwagi końcowej okólnika, wskazującego pojmowanie wewnętrznych zadań polityki i życia publicznego, mówi ten dziennik w swoim numerze na próbę wydanym: Doświadczenia ostatnich czasów pokazały, jak mało znaczy wolność bez siły. Miejmy nadzieję, że przyszłość nie nauczy nas, co znaczy siła bez wolności. Zadaniem naszem będzie ostrzegać przed obu temi niebezpiecznemi jednostronnemi kierunkami. Program kończy przedstawieniem stosunku dziennika do rządu, oświadczając wyraźnie, że rząd bawarski nie ma żadnego udziału w tym programie, lecz tylko zbieg równoczesny założenia *Südd. Presse* z ustaniem urzędowej *Baierische Ztg* zwrócił na pierwszą z nich uwagę rządu w wyższym zapewne stopniu, aniżeli gdyby istniała dalej gazeta urzędowa. Niezawisłym będzie nowy dziennik, a z własnego tylko przekonania jest on przyjaznym dla rządu organem, i mniema, że znajdzie u niego sympatyę. Czytelnicy faktycznie przekonają się pewnie o niezawisłości sądu *Süddeutsche Presse.*

Hamburg 24 września. Sprawozdanie Senatu do komisyi reprezentacyi miejskiej oświadcza się za wstrzymaniem się jak na teraz Hamburga od przystąpienia do związku cłowego. Stanowisko miasta tego jako portu wolno-handlowego jest w tej chwili jedyną możebną podstawą.

Hanower 24 września. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu prowincyonalnego, Bennigsen postawił wniosek jednogłośnie poparty: Upraszać rządu, aby domanialny fundusz wykupna przekazany był na fundusz prowincyonalny. Zgromadzenie uchwaliło upraszać rząd o odwleczenie zniesienia loteryi.

Frankfurt 24 września. Dziennik urzędowy ogłasza obwieszczenie naczelnego prezydenta w Kasselu, tyczące się zaprowadzenia od d. 1 października rejencyi w Wiesbaden a zwinięcia władzy administracyjnej, rządu krajowego i kolegium finansowego w Wiesbaden, komisaryatu cywilnego i rządu krajowego w Homburgu, tudzież komisaryatu cywilnego w Frankfurcie.

Paryż 24 września wieczór. *La Patrie* wzmiankuje o depeszach nadeszłych wczoraj z Florencyi, które donoszą, że Garibaldi w niedzielę wieczór opuścił Arezzo i że stracono ślad, gdzie się podział. Telegram z dnia dzisiejszego rano dodaje, że Garibaldi udał się ku granicy rzymskiej, i że panuje wielkie wzburzenie. Z Florencyi wysłano rozkazy na różne strony, aby aresztować Garibaldego. Tenże dziennik nadmienia, że w skutku doniesień z Włoch, wielki ruch panuje w Toulonie. Krążą sprzeczne pogłoski. Idzie o wysłanie eskadry ewolucyjnej dla strzeżenia brzegów rzymskich; rozkaz odpłynięcia miał być zaraz wysłanym do Ajaccio, gdzie stoi wiceadmirał Gneydon. Oczekują przybycia niebawem ministra marynarki i wszystkie przygotowania poczyniono, aby w potrzebie wojsko mogło wsiadać na okręty. *La Patrie* dodaje, że niepodobna doniesieniom tym zaprzeczyć, albo ich stwierdzić; to jednak jest pewnem, że kilka okrętów czeka w pogotowiu rozkazu do odpłynięcia. Statek przewozowy „Intrepide" otrzymał rozkaz, aby był gotów.

Paryż 24 września w nocy. *Monitor* pisze: Depesza z Florencyi donosi, że Garibaldi z rozkazu rządu włoskiego aresztowany był w Asina lunga w chwili, gdy zabierał się wkroczyć na terytorium papieskie.

Florencya 23 września. *Riforma* pisze: Francya zapowiedziała interwencyę w razie, gdyby zbrojne bandy miały wtargnąć do państwa papieskiego. Rattazzi oświadczył, iż w razie interwencyi francuskiej usuwa się od odpowiedzialności za konwencyę wrześniową. W Siena miały zajść wczoraj aresztowania. *Italie* donosi, że minister wojny nakazał komendom wojskowym wysłać wojsko nad granicę rzymską.

Florencya 24 września. *Opinione* mniema, że jeżeli Garibaldi wyrazi życzenie wrócenia na Kaprerę i zrzecze się wszelkiej myśli dalszych wypraw, ministerium zgodzi się na to. Depesza z Rzymu zaprzecza pogłosce o podaniu się do dymisyi oficerów legii z Antibes.

Konstantynopol 24 września. Sułtan przyjmował Mustafę Fazila paszę jak najuprzejmiej; wszelako o daniu mu w tej chwili jakiej posady nie ma wcale mowy. *Levant-Herald* utrzymuje, że zaprowadzone od marca obcięcie płacy urzędników o 16%, ustanie z dniem 1 października co do tych posad, które nie przenoszą tysiąca piastrów miesięcznie (1000 piastrów wynosi około 120 złr.)

Wiener Abendpost prostuje wiadomość podaną w jednym z dzienników wiedeńskich tj. *Presse* o dymisyi p. Moscha, wiceprezesa namiestnictwa galicyjskiego. Korespondent do *Pressy* doniósł był, że p. Mosch otrzymał dymissyą, ponieważ podczas urlopu hr. Gołuchowskiego miał zganić przełożonych niektórych władz politycznych, że korespondują między sobą w języku polskim. Otóż *Wiener Abendpost* w nadesłanej sobie ze Lwowa korespondencyi uważa wiadomość powyższą za niezgodną z prawdą. „Chciał wprawdzie p. Mosch usunąć się z urzędu z powodu choroby syna swego, lecz po śmierci tegóż zaniechał pierwotnego zamiaru". Przypominamy, że wszystkie dzienniki polskie pisały o dymissyi p. Moscha.

Najważniejszym wypadkiem w obecnéj chwili jest zwichnięcie wyprawy Garibaldego na Rzym przez energiczne wystąpienie rządu włoskiego. Oceniamy ten wypadek na czele dziennika. W przypadku, gdyby rząd włoski nie chciał lub nie mógł rozpędzić ruchawki i powstrzymać Garibaldego, flota francuska miała popłynąć z pod Korsyki, a z Tulonu miała odejść do Civitavecchia dywizya wojsk francuskich, a tak skończyłaby się konwencya wrześniowa. Niektóre dzienniki włoskie wyraźnie dają poznać, że Garibaldi był narzędziem w ręku Prus i że nawet Prusy zaopatrzyły go w pieniądze. Bacząc na nienawiść Garibaldego ku Napoleonowi III i na brak u niego wszelkiego zmysłu politycznego, wiadomość ta znajduje wiarę. Inne domysły posądzają Anglię o autorstwo zamachu na Rzym, lecz nie opierają się na niczem, nawet na pojęciu sytuacyi obecnej.

W Paryżu utrzymuje się ciągle wieść o zmianie gabinetu. Musi źle stać z dzisiejszem ministerstwem, kiedy wolno dziennikom paryskim mówić o ministrach tak jak to czyni *La Liberté* w następujących słowach: „W całym świecie dyplomatycznym panuje tylko jedno zdanie co do tego, że gdyby p. Drouyn de Lhuys dostał był we wrześniu 1866 r. zamiast margrabiego Moustier na następcę margr. Lavalette, Francya nie byłaby popadła w zamęt kłopotów polityki, której brak idei, brak tradycyi, brak zasad i brak konsekwentności. P. Drouyn nie miał taktu, ale miał wytrwałość i wiedzę. P. Moustier nie ma ani wiedzy, ani taktu, ani wytrwałości. Zasłużył on tak dalece na śmieszny przydomek, jakim go obdarzono, że go zachowa."

Lubo już wczoraj zawiadomił nas telegram o uchwaleniu przez parlament niemiecki adresu na mowę tronową, tudzież krótką dał treść ważniejszych głosów, wszelako zamieszczamy dziś jeszcze depesze telegraficzne jako sprawozdanie z tego posiedzenia, albowiem dzienniki berlińskie jeszcze go nie mają w całości. Zresztą depesze te wystarczą do ocenienia rozpraw. Zastrzegamy sobie tylko ogłoszenie obszerniejsze mowy hr. Bismarka o ile potrzeba tego zachodzić będzie.

Obszerny telegram z Monachium zamieszcza treść artykułu wstępnego pierwszego numeru gazety *Süddeutsche Presse*, którą założył Froebel. Dawniej już podaliśmy treść programu Froebla. Był on przez to szczególniej ważnym, iż poczytano go za wyraz polityki nowego gabinetu księcia Hohenlohe. Dziś *Südd. Pr.* wypiera się wspólnictwa swego z rządem; wszelako jest ono o tyle niewątpliwem, o ile rząd oglądać się musi na Prusy, a dziennik nie potrzebuje tego czynić, tudzież że gabinet bawarski zamierza utrzymać Bawaryę jako państwo niby europejskie, bo bez łączenia się z Austryą i Prusami; gdy natomiast dziennik ten nakreśla polityce bawarskiej szersze pole, to jest potrzebę odciągnięcia Prus od Rosyi, a zbliżenia do Austryi i Francyi i więcej rękojmi dla państw niemieckich w Związku północnym pod względem ich odrębności.

Dresdner Journal i *Indép. belge* potwierdzają w gruncie rzeczy prawdziwość rozmowy Cara z Fuadem w Liwadii, czemu zaprzeczono z Petersburga a raczej z Berlina. Prawdą jest propozycya rosyjska wrócenia do traktatu w Unkiar-Iskelessi, którą Turcya odrzuciła.

Przez Londyn nadeszły wiadomości z Nowego Jorku bez daty, które mówią, że wybory w Wirginii z powodu poleceń z Washingtonu wstrzymane zostały. W Jackson w kraju Tennessee wybuchły zamieszki; wysłano tam wojsko. Zapewniają, że skutkiem deszczów, trzecia część zbiorów bawełny w Georgii i Karolinie południowej zniszczała.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 26 września. Dzisiejsza *Debatte* mówi: Wczoraj wieczór skończyły się obrady deputacyi Rady państwa; protokół tych narad podpisany został przez ministrów.

Paryż 25 września wieczór. *Monitor wieczorny* mówi dzisiaj w swoim przeglądzie tygodniowym o aresztowaniu Garibaldego: Każdy oględnie na rzecz patrzący, zgodzi się na postępowanie to odpowiednie konwencyi wrześniowej, nad przestrzeganiem której zarówno Francya jak Włochy troskliwie czuwać winny w interesie dobrych stosunków istniejących między obu krajami.—*La France* mówi: Jak donoszą dotąd nadeszłe wiadomości, wczorajszy wypadek nie znalazł w ludności florenckiej żadnego oddźwięku.—*La Presse* nadmienia o pogłoskach zmiany gabinetu francuskiego. Persigny i Walewski zostali wezwani do Biarritz. Między kandydatami na ministrów wymieniają także Drouyn de Lhuys i Haussmanna.

Florencya 25 wieczór. Prowincye i Florencya spokojne. *Opinione* dzisiejsza mniema, że minister w razie, jeśliby Garibaldi wzbraniał się odstąpić od zamiaru wyprawy na Rzym, zwoła nadzwyczajny parlament.

Kursa. Wiedeń 26 września godzina 2 po połud. Metaliki 55 80. — Pożyczka narodowa 65.20.— Losy z roku 1860 82·50.— Akcye banku 684.— Akcye kred. 179·30 Londyn 124.15. — Srebro 121 85.— Dukat 5·93.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 26 wrześ.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	109	107
— nowe obr. „	114	111
Listy zast. pol. bez k.	71	69
Banknoty pol. 100 złr.	402	392
Ruble ros. za 100 rsr.	171	166
Talary pra. za 100 tal.	185	180
Bankn. pr. za 150 złr.	83½	81½
Srebro nowe austr.	121½	119½
Dukat ważny	5 95	5 80
Napoleon d'or	10 —	9 80
Półimperyały rosyjs.	10 15	9 95
Listy galic. nowe z k.	81	80
— — stare „	85	84
Oblig. indem. „	68½	66½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	215	210
„ L.-Cz. z całą wpł.	175	170

Wiedeń 25 wrze. (t)	złr.	c ut.
5% Metaliki	58	70
5% Pożyczka narod.	65	30
Akcye banku wied.	684	
— — kred.	179	70
Losy 5% z r. 1860	82	70
Srebro	121	65
Londyn 10 funt. szter.	123	25
Dukat pojedynczy	5	91½

Wiedeń 24 wrze.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	51 40	51 30
— Pożyczka narod.	65 30	65 15
— Metaliki na m. k.	56 40	56 20
— Obl. ind. niż. Aus	89 —	88 —
— — czeskie	90 —	89 —
— — węgiers.	69 —	68 50
— — chor. i b.	69	68 —
— — galicyjs.	65 50	64 75
— — bukow.	64 25	63 50
— — siedmgr.	62 75	62 —
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow	92 30	92 15
4½% Galicyjskie	— —	79 —
5½% Węgiersk. los.	90 50	90 —
5% Boden Cr. austr.	105 50	104 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	137 50	137 —
— — — 1854	72 25	71 75
— — — 1860	82 80	82 60
— — — 1864	73 80	73 70
— Como-Rente.	20 —	19 50
— Kredytowe	127 50	127 30
— żegl. par. na D.	86 75	85 75
— Ks. Esterhazy	100 —	97 —
— Księcia Salm.	29 50	29 —
— — Palffy	22 50	21 50

	Diskonto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary		25 —	24 —
— hr. St. Genois		23 50	23 —
— miasta Budy		24 —	23 —
— ks. Windischgr.		18 —	17 —
— hr. Waldstein		19 50	18 50
— hr. Keglevich		12 50	12 —
— Rudolfa		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		686	684
Zakładu kredytowego		180 20	180 —
Żeglugi par. na Dunaju		482 —	480 —
Kolei półn. Ferdynan		— —	— —
— rządowéj fr.-a		236 70	236 50
— zachodniéj c. El.		141 —	140 50
— Pardubickiéj		123 50	123 —
— południowéj		185 50	185 —
— Galicyjskiéj		213 25	212 75
— Czerniow.		173 25	172 75
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	3	103 75	103 50
Augsg. 100 zł. nr	4	103 30	103 15
Berlin 100 tal.	4		—
Frankf. n. M. 100	3	103 50	103 25
Hamb. 100 mark.	2½	91 30	91 15
Londyn 10 fun.	3	124 —	123 80
Paryż 100 frank.	3	49 20	49 10

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	17 20	17 —
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	5 91½	5 91
— — obrączk.	5 91½	5 91
Złoto *al marco*	5 88	5 87
Napoleondory	9 90½	9 90
Suwereny	— -	17 —
Fryderyki	10 40	10 30
Luidory (niemieckie)	10 15	10 05
Suwereny angielskie	12 40	12 35
Imperyały rosyjskie	10 15	10 12
Srebro	121 85	121 65
— kupony	121 35	121 65
Talary związkowe	1 83	1 82½
Pruskie bilety kas.	1 82¼	1 81¾
Lwów 24 wrześ.		
Dukat	5 93	5 85
Półimperyał rosyjski	10 23	10 3
Rubel srebr. rosyjsk.	1 95	1 83
Talar pruski	1 84	1 81
Listy gal. b. kup. w. a.	80 45	79 38
— — m. k.	84 40	83 38
Obligi indem. b. kup	66 38	65 25
Akc. kol. gal. b. kup	213 —	212 25
„ „ lwow.-czer.	175 50	172 —

Warsz. 24 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały ruli		5 99
Obligi skarbowe	73 —	— —
Listy zast III okr.	68 67	68 33
kupon „	— —	1 2 2/9
Listy likwidacyjne	57 17	56 83
kupon „	—	1 26 2/3
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	- —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	55 —	— —
5% Pożyczka loteryjna	115 67	115 —
Wrocł. 24 wrześ.		
Banknoty austryac.	82 5/6	82⅓
Polskie bilety bank.	84½	84
„ Listy zastaw.	58	—
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — 3½%	—	—
Paryż 25 wrześ.		
Renta 3%	69 70	
Londyn 25 wrześ.		
Konsole	94 11/16	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu – do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.39 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Od Administracyi „CZASU.“

Nakładem
DRUKARNI „CZASU“ w KRAKOWIE
wyszła w osobnem odbiciu z „Czasu“
broszura pod tytułem:

KONGRES MOSKIEWSKI
i panslawistyczna propaganda,

napisał (1612-2-3)
Julian Klaczko,
i jest do nabycia w Administracyi „CZASU,“ jako też i we wszystkich księgarniach krajowych,
po cenie **50** centów.

Książki szkolne

nakładu

J. K. ŻUPAŃSKIEGO

jako to:

Cegielski H. Dr. filoz. Gramatyka języka greckiego. 20 sgr.
Tegoż: Nauka poezyi, zawierająca teoryą poezyi i jej rodzajów oraz znaczny zbiór najcelniejszych wzorów poezyi polskiej do teoryi zastósowany. 1 tal. 20 sgr.
Tegoż: O słowie polskiem i konjugacyach jego wraz z wstępem krytycznym. 20 sgr.
Delert X. J. B. Historya kościoła św. katolickiego. 1 tal. 15 sgr.
Tegoż: Krótka historya kościoła św. katolickiego wydanie mniejsze. 15 sgr.
Estkowski E. Elementarzyk, ułożony wedle metody pisania i czytania. 3 sgr.
Tegoż: Metoda pisania i czytania. 8 sgr.
Tegoż: Nauki wiejskie tyczące się gminy, życia i stosunków wieśniaka. 25 sgr.
Gruszczyński S. Dr. filoz. Nauka o zdaniu zawierająca rozbiór zdania pojedyńczego, złożonego i okresu oraz prawideł szyku, ułożona na klasy średnie gimnazyów i szkół realnych, tudzież dla seminaryów nauczycielskich i wyższych szkół żeńskich. 20 sgr.
Jarnowski Konst. Ułatwiona gramatyka angielska. 15 sgr.
Tegoż: Jeografia do początkowego użycia po szkołach miejskich i wiejskich. 5 sgr.
Jerzykowski A. Dr. Zadania do tłómaczenia z polskiego na łacińskie dla klas średnich. 20 sgr.
Deharbe X. J. T. J. Katechizm rzymsko-katolicki dla doroślejszej młodzieży, przełożony na język polski przez X. E. Likowskiego Lic. ś. Teol. 10 sgr.
Tegoż: Katechizm rzymsko-katolicki dla dzieci, tłómaczył X. E. L. 1½ sgr.
Lelewel J. Dzieje Polski potocznym sposobem opowiadane z przypiskami i 12 krajobrazami. 2 tal.
Łazarewicz Dr. Słownik do Homera Odyssei. 1⅓ tal.
Tegoż: Słownik do Xenofonta Anabasis. 25 sgr.
Mierzyński A. Dr. filoz. Przykłady do tłómaczenia z greckiego na polskie i z polskiego na greckie ze słownikiem. 20 sgr.
Nehring Wład. Dr. filoz. Kurs literatury polskiej dla użytku szkół. 1 tal.
Rymarkiewicz J. Dr. Nauka prozy czyli stylistyka. 1 tal.
Tegoż: Poezye dla młodszego wieku z rozmaitych pisarzy zebrane. 15 sgr.
Tegoż: Wzory prozy na wszystkie jej rodzaje, stopnie i kształty 3 tomy. 5 tal. (1598-2-3)T
Zaborowski Jul. Początki planimetryi, ułożone dla szkół z 135 pośród tekstu umieszczonemi figurami. 20 sgr.

polecają się
i są do nabycia **wewszystkich Księgarniach.**

Ogłoszenie licytacyi.

L. 270.

Celem wybudowania jedno-piętrowego domu ratuszowego w Willamowicach, ogłasza się niniejszem publiczna licytacya, która się ma odbyć dnia 16 Października 1867 w kancelaryi Urzędu gminy Wilamowickiej.

Sprawdzony kosztorys wynosi 12.425 złr. 84 cent.

Zaprasza się niniejszem mających chęć wziąść to przedsiębiorstwo, aby się na powyższym dniu, zaopatrzeni w 10% wadyum, do kancelaryi Urzędu gminy Wilamowickiej zgłosić zechcieli, gdzie im bliższe warunki licytacyi ogłoszonemi zostaną.

Urząd gminy Wilamowickiej.
Dnia 23 Września 1867.

Jan Krysta,
Zwierzchnik gminy.
(1602-2-3)T

Folwark pod samym Krakowem o 81 morgach gruntu, wyborowej gleby i Propinacyi 1.000 złr. przynoszącej, jest pod korzystnymi warunkami do sprzedania lub wydzierżawienia.

☛ Tamże **12 młodych dojnych krów,** poprawnej krajowej rasy do sprzedania. Bliższa wiadomość w Kantorze Wgo ***Sroczyńskiego*** w Rynku. (1428-1-2)T

„NEUES WIENER TAGBLATT,“
Demokratisches Organ.

Wir laden hiermit zur Pränumeration auf das **„N. Wiener Tagblatt,“** demokratisches Organ ein. Von den vorgeschrittensten Principien ausgehend, bespricht das „Tagblatt“ die grossen politischen, socialen und religiösen Fragen mit einem Freimuthe, der in Oesterreich in öffentlicher Discussion noch nicht häufig angewendet wurde. Durch die Raschheit und die Zuverlässigkeit seiner Mittheilungen aus allen Gebieten des öffentlichen Lebens, hat sich das „Tagblatt“ bereits einen Namen gemacht, und es wird von vielen Journalen als Quelle für Nachrichten benutzt. Dem finanziellen und geschäftlichen Theile wird die gröste Aufmerksamkeit zugewendet. Für die Unterhaltung sorgt ein reichhaltiges Feuilleton unter der Redaction des bekannten Lustspiel-Dichters *Sigm. Schlesinger* und eine Reihenfolge von anziehenden, spannenden und interessanten Romanen. Die Abonnenten erhalten überdiess das zweimal wöchentlich erscheinende **„Neue Familien-Journal,“** das für sich ein vollständiges Unterhaltungsblatt bildet, **gratis.**

Das „Neue Wiener Tagblatt“ ist in Anbetracht alles dessen was es bietet, das reichhaltigste und zugleich billigste Journal. Die Pränumerationspreise betragen mit täglicher Postversendung:

Vierteljährig . . . . . ö. W. **3** fl. **45** x.
Monatlich . . . . . . ö. W. **1** fl. **15** x.

Neu eintretende Abonnenten erhalten den Beginn des mit lebhaftester Spannung aufgenommenen Romanes: „Die Jesuiten und ihre Gewatter,“ von *Anton Langer* **gratis** nachgeliefert. In den ersten Tagen des October wird ein neuer höchst spannender Criminalroman aus dem Englischen beginnen.

(1618-1-2)T

Die Administration
des „Neuen Wiener Tagblatt“
Wien, Stadt, Schulerstrasse Nr. 17.

C. k. uprzywilejowany

galicyjski akcyjny BANK HIPOTECZNY we LWOWIE,

podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż, począwszy

od dnia 21 Września b. r.,

wydawać będzie

ASYGNACYE KASOWE

po 50, 100, 500, 1000 i 5000 złotych walutą austryacką,
3½ procentowe z 8-dniowem wypowiedzeniem
4 „ 14.- „ „ (1589-3-15)T

Filia c. k. uprzyw. Austryackiego Towarzystwa Zastawniczego W KRAKOWIE.

OBWIESZCZENIE.

Począwszy od dnia 1go Października r. b.
godziny biórowe ustanowione będą
od godziny 9tej przed południem do godziny 3ciej po południu.
z wyjątkiem dni niedzielnych i świątecznych. (1592--3)T

Ważne dla cierpiących na uszy!

Do Pana ***I. Pserhofera,*** Aptekarza i właściciela przywileju w Wiedniu, Ottakring.

Te dwie flaszki Akustikon (Essencyi na ból uszów), które od pana otrzymałem, tak szczególną oddały mi usługę, że składając panu za ten wyborny środek moje szczególne podziękowanie, upraszam zarazem o łaskawe spiészne nadesłanie jeszcze jednej flaszki, na co 1 złr. 10 cent. dołączam. Cierpiąc na bliską głuchocie tępość słuchu, używałem rozmaitych przez doktorów przepisywanych lekarstw, które jednak żadnego skutku nie sprawiły, gdy przeciwnie 2 flaszeczki pańskiego **Akustikonu** w przeciągu czterech tygodni słuch mi przywróciły, a nieznośny i ciągły szum w uszach tak dalece usunęły, że spodziewam się, iż po użyciu jeszcze jednej flaszeczki zupełnie go się pozbędę. Cieszy mnie bardzo, że pański środek tak ogólnego doznał rozpowszechnienia.

Z uszanowaniem
Gablonz n. R. dnia 5 Maja 1866. ***Franciszek Carlsohn.***

Ważne dla cierpiących na włosy!

Tak mnie jak i mojej żonie przez długi przeciąg czasu, nie wiem czy w skutek łupieżu czy też częstego bólu głowy, tak włosy wypadały, żeśmy już przewidywali się łysemi; to jednak z pewnością powiedzieć mogę, że po krótkiem używaniu pańskiej c. k. wyłącznie uprzywil. **Pomady Tanochinin,** tak łupież jak i ból głowy zniknęły, a włosy zupełnie wypadać przestały. Za co czuję się zobowiązany moje serdeczne dzięki panu publicznie złożyć i jestem gotów każdemu ustnie to powtórzyć, co tu napisałem.

Z uszanowaniem
Jan Fischer, pieczętarz i rytownik herbów w Wiedniu.

Jeden słoik kosztuje 2 złr. w. a., z przesyłką poczt. o 10 ct. więcej.

Główny Skład wysyłkowy u ***Ignacego Pserhofera,*** aptekarza i właściciela przywileju w Wiedniu, Ottakring Nr. 165. (1389--6)T

☛ Sprowadzić można przez pana ***J. Jahna*** w Krakowie.

Skład HERBATY
Ksawerego Górskiego we Lwowie,

przy Placu Katedralnym pod L. 31,
otrzymał zupełnie nowe gatunki
czarnej i zielonej Herbaty,

której można dostać po 3, 4 i 6 złr. za funt.

☛ Wszelkie obstalunki uskutecznia natychmiast, — biorącym większą ilość odstępuje się stósowna zniżka. (1547-5-8)T

G. A. CHRISTIAN

we LWOWIE,

przy ulicy Wyższej Karola Ludwika w domu Gromadzińskich pod L. 342, poleca swój nowo otworzony Skład **Srébrer chińskich,** ze słynnej fabryki ***Conraetza i Dittlera*** w Wiedniu, szczególniej zaś Łyżki, Noże i Grabki, tudzież inne naczynia stołowe i sprzęty domowe, Zastawy na cukry i do ubrania stołów, Żyrandole, Tace, Swieczniki, Solniczki, Pieprzniczki, na ocet i oliwę, sprzęty kościelne dla każdego obrządku — słowem wszelkie w ten zakres wchodzące przedmioty,

z najlepszego srebra chińskiego
po najtańszych cenach fabrycznych
ze znakiem poręczającym:
C. & D. Conraetz.

Lite (nie dęte), tym znakiem zaopatrzone naczynia stołowe odkupuje w każdym zużytym stanie za dwie piąte części ceny pierwotnej.

Prawdziwe dwunasto i trzynastołutowe srebro zakupuje każdej chwili po najwyższych cenach. (1548-2)T

Do Handlu ***J. Miklitscha***
w Krakowie,
przy ulicy Grodzkiej
nadchodzą co dzień świeże

WINOGRONA
Wiedeńskie i Węgierskie kuracyjne,

sprzedają się takowe po nader umiarkowanych cenach.

Łaskawe obstalunki z prowincyi, natychmiast będą wykonywane. (1454-9-10)T

Niemieckie, francuskie i angielskie

GUWERNANTKI,

oraz

francuskie Bony i francuskie dzieci,

tak chłopców jak i dziewczęta, mówiące jak najpłynniej po francusku, a nic nie umiejące po niemiecku, które szczególnie są odpowiednie jako towarzysze zabawy dla dzieci w domach znakomitszych, niemniej do łatwego nauczania się języka francuskiego, stręczy jak najspieszniej przez W. c. k. Namiestnictwo koncesyonowany Instytut
Emilii Reisner
w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 41.

☛ Francuskie Bony i dzieci przybywają co tydzień wprost z Francyi i francuskiej Szwajcaryi, by być umieszczonemi przez (1609-1--9)T
Emilię Reisner
w Wiedniu, Praterstrasse 41.

W Krasiczynie

pod Przemyślem, jest do sprzedania

BUHAJ,

rasy szkockiej „Ayshir,“ czystej krwi, 6 lat mający. — Wiadomość na miejscu u Rządcy dóbr. (1621-1-3)T

Cztery Młocarnie na sposób petersburski, do sprzedania, na wypłatę częściową, pod L. 180 przy ulicy Wiślnej naprzeciw kościoła grecko-katolickiego, (1353--4)T ***M. Kowalski.***

Do jednej z Aptek Krakowskich poszukuje się (1616-2-3)
Praktykanta.
Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu.“

Noty udziału po 5 złr.

mojej
Gry towarzyskiej,
na
c. k. Losy z roku 1864.

są szczególniej odpowiednie do składania małych oszczędności, gdyż dają sposobność każdemu przystępującemu, bez żadnej straty, przeto w najtańszy i najwygodniejszy sposób, przyjścia w posiadanie Losu państwa, i umożebniają nadzieję wielką wygraną przyjścia do dobrego bytu i bogactwa. (1604-1-5)T

KANTOR WYMIANY
***I. Rosnera* w Cieszynie.**

PODZIĘKOWANIE.

Dnia 24 Sierpnia r. b. zapadłem w tak ciężką chorobę, że już w pierwszych dniach tejże zwątpiono o mojem życiu; jednak umiejętnemu leczeniu, jako też niezmordowanej troskliwości lekarza powiatowego, Wgo Dra Stanki, zawdzięczam, że po upływie niespełna czterech tygodni przyszedłem do sił i zupełnego zdrowia — za co poczuwając się do wdzięczności, składam Wmu Dr Stance publicznie moje podziękowanie.

Żywiec dnia 24 Września 1867.
Jan Taruchowski,
Sekretarz powiatowy.
(1427)

Kamienica

przy ulicy Różanej pod L. 415/619, z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomość w Handlu Wgo ***Krywulta.*** (1429-1-3)T

Olej skalny czyli Naftę

kupuje w każdej ilości za gotówkę (1606-1-3)
Gustaw Wagenmann w WIEDNIU.

Promesy losow kredytowych

których ciągnienie dnia 1 Października r. b. odbędzie się, sprzedaje wraz ze stęplem po 4 złr.

(1587 6-) ***J. Bartl*** w Krakowie.

☛ Zamówienia na prowincyę uskutecznia się jedynie za nadesłaniem pieniędzy franco.

☛ OSTRZEŻENIE!! ☚

Przeszło od 35 lat cieszy się największem zaufaniem przez swoje szczególne własności, znany zaszczytnie
Franciszka Fernolendta

Wiedeński Szwarc na buty — bez witryoleju,

z powodu jednak przyznanej właśnie temuż artykułowi tak w kraju jak zagranicą wyższości, znaleźli się niektórzy ludzie złej woli (jak n. p. mój były Buchalter, podający się za siostrzeńca Fr. Fernolendta), który powziąwszy myśl cudzemi odziewać się piórami, pod nazwą „Szwarc Wiedeński“ z winietami naśladowanemi rozpowszechnia bardzo nędzny wyrób.

W skutek czego ja
STEFAN FERNOLENDT,

podaję niniejszem do wiadomości, że tylko ja, prowadzący jeszcze za życia mego ś. p. stryja przez lat 22 cały zarząd fabryczny, jedynym i prawowitym spadkobiercą. Firmy mego ś. p, stryja Franciszka Fernolendta zostałem, i że tylko ja sam wyłącznie jestem w posiadłości tej drogocennej tajemnicy wyrabiania tego wybornego Szwarcu Wiedeńskiego, nigdy niewysychającego, nadto mogącego być obok swej dobroci, 4ry do 5ciu lat w ciągłej świeżości i miękkości utrzymanym.

Przestrzegam przeto najusilniej Szanowną Publiczność i Panów kupców, aby się takim fuszerom mającym zły i na skórę szkodliwy wyrób, oszukiwać niedozwalali. (1311-13-24)

Moja sądownie zaprotokółowana firma jest następująca
„***Stefan Fernolendt, Franz Fernolendt's*** Neffe.“

Fabryka: „Wien, Landstrasse, Hauptstrasse, Nr. 74.“ — Skład fabryczny: dawniej na Grünangergasse, N. 8, dzisiaj jest na: Stadt, Schullerstrasse N. 21.

Wiedeń 1 Sierpnia 1867. ***Stefan Fernolendt.***

Hamburško - ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

przytykająca do **Southampton.** za pomocą okrętów parowo-poczt.:
Gwiazdką oznaczone parowce nie dobijają do **Southampton.**

Germania	kap	***Schwensen***	23 Wrześn.	**Cimbria**	kapit.	***Trautmann***	19 Październ.
Borussia*	„	***Franzen***	5 Paźdz.	**Hammonia***	„	***Ehlers***	26 Październ.
Allemannia*	„	***Meier***	12 Paźdz.	**Germania**	„	***Schwensen***	9 Listopada.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal **165,** druga kajuta tal. **115,** między-pokład tal. **60**
Cena przewozu towarów: Ł. **2. 10** od beczki o 40 stopach sześciennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%. (1137-8)
Porto listowe z Hamburga 4½ sgr., z wewnątrz kraju 6½ sgr. Listy powinny być oznaczone „per Hamburger Dampfer“.

Z **Hamburga** do **Nowego Orleanu,** dobijając do Southampton
Bavaria kap. ***Meyer*** 1go Paźdz. **Teutonia** kap. ***Bardua*** 1 Listopada.
Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta **200** tal. Druga kajuta **150** tal. — Między-pokład **60** tal. — **Cena przewozu towarów** Ł. **3** od beczki o 40 stopach sześciennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%.

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Millera w Hamburgu.

☛ Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Mehlmarkt Nr. 17 i p. ***I. Eibenschütz*** w KRAKOWIE.

Zaszczycona 12 Medalami. Fabryka parowa **Paryż 1867. Srebrny Medal.**

Pokostu, Lakieru, Farb i Mastyksu.
Andés & Froebe w Wiedniu

poleca swoje wyroby za najprzedniejsze uznane, jako to: **Lakier kopalowy na powozy i meble, Pokost z bursztynu i damaru, Siccatle, farby olejne tarte, Lakier na posadzkę** po cenach najtańszych.

Farby drukarskie do maszyn i pras. (1376-7-12)T **Mastyks** jako powszechnie znany środek zgęszczający.

☛ Fabryka: Simmering N. 334. — Skład: Wiedeń, Bäckerstrasse Nr. 10.

W aptece Pa Hogg na ulicy Castiglione No 2 w Paryżu (Zaszczytna wzmianka).

TRAN Pa HOGG

ze świeżéj wątroby stokfiszu



przeciw: słabościom płucowym, reumatyzmom, skrofułom i lymfatycznym słabościom, liszaiom, gruczołom, konsumpcyi i wątłemu organizmowi u dzieci, wycieńczeniu i ogólnemu osłabieniu u kobiet, etc.

Wyciągi z Raportu czytanego w paryzkiéj akademii medycznéj dnia 23. Grudnia 1854.

1° Naturalny tran ze świeżéj wątroby stokfiszu jest prawie bezbarwny.
2° Smak jego łagodny, pozbawiony cierpkości.
3° Zapach ma podobny do swieżéj ryby.
4° Tran zwyczajnie sprzedawany jest brunatny nieprzyjemnéj woni, smak ma cierpki i kwaśny dla tego że źle jest przygotowany albo też że wyrabiają go ze staréj cuchnącéj wątroby stokfiszu.

(DUCHAMPS d'Avallon.)

Wyciąg z raportu Pa Lesueur Naczelnika robot chemicznych przy fakultecie medycznym w Paryżu.

Tran bezbarwny Pa Hogg zawiera w sobie prawie dwa razy więcéj skutecznych pierwiastków jak zwyczajnie sprzedawane w handlu trany ciemno-brunatne jak również pozbawiony jest nieprzyjemnego smaku i woni.

Sprzedaje się on nie inaczéj jak we trzechściennych flakonach i półflakonach formatu obocznie przedstawionego po 8 i po 4 franki.

W Paryżu u Pa Hogg; w Królestwie, w Warszawie, w Składzie materyałów aptecznych Pa Gallego.
W Krakowie w aptece Pa Bruno Miczyńskiego.

Rozprawa o tranie z wątroby stokfiszu Pa Hogg znajduje się u autora, cena trzy franki.

(1235-4-21)T

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*